THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. **Bóg i Ojczyzna!**

No. 13 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 29 Marca, 1906 Rok VIII

Rossya i Polska.

Z państwa ucisku i niedoli, z państwa Białego Cara, z osławionej Rossyi, nie ma w tych dniach ważniejszych wiadomości. — "Wolne" wybory do "wolnej" Dumy czyli tego operetkowego, komedyanckiego parlamentu, odbywają się stosownie do "prikazu" pod grozą knuta i nahajki i już są na ukończeniu. Jak car jegomość najmiłościwszy sobie życzył, i jak podyktowały nahajki, wybrano podobno samych prawie życzliwych rządowi posłów, których śmiało można nazywać i pisać posłami bez litery p.

Wybory rząd prowadził pod takim uciskiem, że w wielu miejscach nie chciano głosować, bo gdy kto głosował według swego przekonania a nie na carskiego służkę, to go bito, kłuto bagnetami lub wywożono w Sybir. Doszło do tego że robotnicy w pewnej dzielnicy w Petersburgu, zmówiwszy się uprzednio, wybrali wszystkimi swymi głosy na posła do carskiej Dumy ulubionego fabrycznego *psa*, oświadczając, że kiedy im nie wolno głosować na uczciwego człowieka, to wolą mieć w Dumie psa, bo nawet będzie rząd mniej kosztowało niż utrzymanie człowieka-posła i zrobi on tyle dobrego w parlamencie co i inni carscy ulubieńcy-posłowie!

W innym dystrykcie fabrycznym głosowali robotnicy, że ich posłem w Dumie ma być największy w tej dzielnicy *komin fabryczny*, a to dla tego, że nie wolno im głosować na uczciwego człowieka. Oto moskiewskie wybory! Oto moskiewska Duma, Parlament!

— W Petersburgu skazał rząd redaktora gazety "Nowosti" na rok więzienia za jakiś śmiały artykuł; tamże zakazał rząd drukowania gazety "Birżewya Wiedomosti"; to samo dzieje się we wszystkich prawie innych miastach Rossyi i Polski! — To się nazywa moskiewska wolność prassy!

— Dziennik "Russkoje Gosudarstwo" donosi że z Moskwy uciekają żydzi tłumnie, gdyż są pe czarne sotnie będą ich mordować w Wielki Tydzień. — To jest moskiewska wolność wyznania i nietykalność osoby!

— W całej Rossyi przygotowują rewolucyoniści powstanie na wiosnę.

— Z baraków najwierniejszej carowi "Gwardyi" w Pitere (Petersburg) zniknęło dnia 22 marca 500 karabinów i dużo naboi (zapewne je mole zjadły?) policya twierdzi że sprzedali je gwardziści miatieżnikom.

— Petersburg, 24 marca. Gazeta "Ruś" pisze, że naczelnik warszawskiej policyi, jakiś Greun (?) skazany został na długie więzienie za przekupstwa i łapówki.

— W okolicy Kołpino niedaleko Petersburga chłopi wycinają rządowe lasy i biją się z milicyantami. W gubernii Pskowskiej chłopi nie chcą płacić podatków.

— Petersburg, dnia 24go. Prowadzi się śledztwo przeciw wielu oficerom, a szczególniej kwatermistrzom i gospodarzom z wojny japońskiej, — którzy w samych przekazach pocztowych wysłali z Mandżuryi do Rossyi 240 milionów rubli jako swoje "oszczędności"!..... (Widać że sołdatów morzyli głodem pieniądze wysłane na żywność, — kradli!)

— Tyflis, Transkaukazya, dnia 24. — Ludność Georgii dopomina się od gubernatora tej samej wolności religijnej, jaką mają Ormianie. (Wiadomo jest, że Georgianie opierali się przez kilkanaście set lat Turkom i zachowali swą wiarę, — dopiero gdy poddali się Rossyi, — ta zmusiła ich do ruskiego prawosławia tak samo krwawo jak Unitów na Podlasiu!) To jest moskiewska wolność religijna.

— Warszawa, dnia 24. Jednemu z kassyerów kolei Nadwiślańskiej odebrali jacyś napastnicy 7,000 rubli.

— Pabianice dnia 24. — Gdy kilkadziesiąt dziewczyn nie chciało zastrajkować w przędzalniach Kindlera, ktoś rozsypał po fabryce jakiś trujący proszek, od czego kilka robotnic umarło.

— Nowomińsk dnia 24. Ponieważ na żydów tutejszych napadali ciągle kacapi i domy ich rabowali, więc niektórzy żydzi zatruli wódkę w beczkach, — a gdy znów w tych dniach kacapi ich obrabowali i się popili, - kilkunastu z nich na śmierć się potruło. (To żydom pomoże z pieca na łeb!)

— Petersburg, dnia 26. — Przewielebny Otiec Gapon, uwięziony komedyancko przez policyę, siedzi sobie w wygodnem więzieniu i pisze długie artykuły do gazet, w których dowodzi że nie jest i nie był szpiegiem rządu, gdy rok temu w Styczniu chmary ludu prowadził pod pałac carski na kule armatnie. Przyznaje się, że otrzymał od rządu (od Wittego) 30,000 rubli na agitacyę, ale że wydał je uczciwie. (Także ananas! Grał rolę ludowca a brał ruble od rządu! Coś to tak samo jak "Ludowcy" w Galicyi!.....)

— Petersburg, dnia 27. — Car i jego urzędnicy, ucieszeni wynikiem "wolnych" wyborów do Dumy, — oświadczają z radością, że teraz rewolucya nic nie zrobi carowi i nie obali rządu. Duma jest życzliwa carowi (a no, zapewne!) wojska jest wierne (jak psy), — więc rewolucyoniści niczego nie dokażą. (A no, uwidim!?)

Naokoło świata.

Filipiny.

Na wyspie Samar bili się znowu z ameryk. wojskiem krajowcy narodowości ,,Pulujanos". — Mały oddział amerykanów wraz z liczniejszym oddziałem krajowej filipińskiej milicyi (constabulary), — obozował dnia 23-go marca na rzeką Magtaon w pościgu za ,,zbuntowanymi" Pulujanosami. — Buntownicy dali znać że chcą się poddać, jakoż przyszli na drugi dzień rano i prosili aby ich odfotografowano gdy będą składać broń. Gdy ich fotografował jakiś mądry oficer, — dzicy uderzyli zdradziecko na amerykanów! Oficerowie amerykańscy dali drapaka za rzekę a policya filipińska rozpoczęła ogień na buntowników, których łatwo rozpędzili, ubiwszy 30 z nich.

Z początku mniemano, że oficerowie i urzędnicy amerykańscy zostali w lesie połapani przez dzikich, a szczególnie obawiano się o los gubernatora Curry, — ale ci widać mieli dobry charakter w nogach, bo uszli szczęśliwie i znaleźli się między swoimi na trzeci dzień. — Gubernator Curry pisze do prezydenta Roosevelta że wytępi wszystkich Pulujanosów. (Łatwo mu to przyjdzie, bo dzikusy mają tylko pałki, noże i łuki do obrony, a on ma maszynowe armaty i maszynowe karabiny. Poradzili wytępić Indyan w Ameryce, to poradzą wytępić i Filipinów!....)

Francya.

Rząd masońsko-żydowski przeprowadza dalej spisywanie inwentarza w katolickich kościołach; — ludność w wielu miejscowościach stawia ciągle opór, z czego powstają krwawe zajścia i formalne bitwy. Szczególniej w Bretanii lud okazuje największe przywiązanie do Kościoła.

Szopka w Algericas.

Delegaci państw europiejskich, chcących rozdrapać kraj Moroco w Afryce, a radzący nad tem w Algericas w Hiszpanii, jeszcze dotąd się nie porozumieli, bo gdy jeden chciałby ukraść jak najwięcej, to drugi na to nie pozwala. Tak samo gryzą się wilki i psy nieraz nad porwaną kością lub nad napadniętą owcą.

Tymczasem w samym kraju Morocco walczy coraz zacięciej przeciw niedołężnemu sułtanowi pretendent, chcący go pozbawić tronu. — Pruski Wilhelm obiecuje się w kwietniu z wizytą u hiszpańskiego króla Alfonsa.

Również rząd włoski, korzystając z nieporozumień mocarstw o Morocco, — zamierza zająć wkrótce kraj Tropolis w Afryce. Złodziejskie to roboty!

Hiszpania.

— Dnia 20 marca podał się do dymisyi cały gabinet hiszpański.

— W mieście Barcellona rozpędziła policya zgromadzenie Karlistów. (Są to stronnicy pretendenta Karlos'a, chcącego wydrzeć tron Alfonsowi).

Rumunia.

— Krol Karol ciągle chory; wyjeżdża on wkrótce do wód za zdrowiem a rządy kraju zdał tymczasem na syna swego, następcę tronu: Ferdynanda.

Azya.

— W Japonii panuje ciągle straszny głód. Ludność połnocnych prowincyi żywi się korzonkami i korą drzewną i umiera przytem tysiącami.

— We Władywostoku aresztowali moskale dwóch japońskich kupsów, gdy ci rysowali sobie plany tej fortecy. (Widać że japończycy nie śpią lecz czuwają!)

— W Petersburgu car przyjął urzędowo dnia 22-go Marca nowego ambasadora japońskiego: M. Motono.

— Piraci czyli rozbójnicy morscy napadli w Canton na wodach chińskich na amerykański parowczyk i takowy obrabowali, poczem go spalili. Amerykanie wysyłają tam pancernik.

— Po gazetach petersburgskich tłucze się ciągle jeszcze projekt połączenia Azyi z Ameryką podmorskim tunelem pod cieśniną Behringa, 50 mil szeroką. Gdyby tunel zrobiono, natenczas możnaby z Europy i z Azyi dostać się do Ameryki ,,suchą nogą" bez jazdy okrętami.

Turcya.

— Telegramy z d. 25-go marca donoszą, że między powstańcami arabskimi a wojskami tureckimi toczy się zacięta walka w okolicy Kebdala w Arabii.

— Donoszą też, że podczas niedawnego oblężenia przez turków zbuntowanego arabskiego miasta Sana, — z 70 tysięcy mieszkańców zostało przy życiu tylko 20 tysięcy, i że głód był tak straszny, iż ludzie zjadali ludzi!

Abisynia.

W miescie Jibutil zmarł w tych dniach słynny jenerał i dyplomata abisyński Ras Makonnen, krewny króla Menelika. — Jenerał ten, dziesięć lat temu pobił na głowę armie króla włoskiego, wdzierające się po złodziejsku do Abissynii.

Ofiary na Polską Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Konieckich zebrano następujące ofiary na Sieroty:

Państwo Konieccy.	25
Władysław Koniecki.	25
Szczepan Kozłowski..	25
Władysław Kozłowski..	25
Teofil Bockowski..	50
Władysław Stolarski.	25
Wacław Szczepański	25
Stanisław Trzcinski z żoną	50
Wacław Olkowski.	25
Stanisław Dzozdowsky..	25
Józef Siatkowski z żoną	50
Michał Lis z żoną..	50
Jan Florkowski z żoną..	50
Michał Usarzewicz.	10
Razem	$4.60

AMERYKA.

Łajdactwa rządów i sądów.

— Wiadomem jest każdemu, że Stanach Zjednoczonych rozwielmożniły się okropnie monopole czyli trusty, które, opanowawszy wszelkie wyroby i produkty, jak: zboże, węgiel, koleje, mięso, naftę itp. — obdzierają teraz ludność wygórowanemi cenami za wszystko. Te trusty, jak też wiadomo, trzęsą rządem tutejszego kraju, bo albo swoim wpływem wybrały urzędników i prawodawców albo ich przekupiły, tak że niepodobna wcale znaleźć sprawiedliwości przeciw trustom.

Oto rok temu, gdy już ludność bardzo głośno zaczęła wołać na prezydenta, aby trusty ukrócił, — jego sławetny ówczesny minister handlu i przemysłu, niejaki Knox,—oświadczył, że on nie wie, ażali istnieją jakie trusty! (Chyba musi być ślepy!)

Potem, gdy znów kraj cały domagał się surowych praw przeciw trustom, pan Roosevelt raczył wyznaczyć osobną komisyę, na której czele postawił niejakiego Garfielda, — aby ta komissya zbadała sprawy rozmaitych trustów.

Najprzód pan Garfild, powąchawszy się z trustami, oświadczył, że trustów nie ma! Gdy go jednakże opinia publiczna potępiła za to, pan Garfield wreszcie wynalazł że jest trust mięsny, który zagarnął wszelkie rzezalnie, mięso za drogo sprzedaje i mniejszych rzeźników niszczy z kretesem.

Doszło nawet do tego pod naciskiem opinii, że szesnastu prowodyrów trustu zaskarżyła ta komissya do kryminalnych sądów. — Lecz jak zwykle, bogacze owi śmiali się z rządu i sądu, odkładali sprawę od kwartału do kwartału, aż nareszcie znaleźli w Chicago tak podłego nikczemnego sędziego, że tenże dnia 21 Marca oświadczył (nazywa się Humphrey), że rząd nie ma prawa sądzić owych szesnastu osób należących do trustu mięsnego, a tylko może rząd sądzić *„firmę"* trustu! ... To znaczy że oskarżeni zostali puszczeni wolno, a rząd może teraz skarżyć nie ludzi owych tylko samo słowa *„firma"* czyli że może szukać wiatru w polu i skarżyć ten wiatr w polu!...

Na wieść o tem szelmostwie nastało w kraju tak wielkie oburzenie że Roosevelt się zaniepokoił i pyta w gazetach: czy nie ma jakiego sposobu przeciw trustom?

— Tak samo bilioner Rockefeller, ścigany przez sądy jako głowa trustu naftowego, siedzi w swoim pałacu otoczony zbrojnymi stróżami i nie wpuszcza do pałacu woźnych (konstablów) żeby mu ci mogli pozew sądowy wręczyć i przeczytać. Dzieje się to od roku blizko. Biedaka toby dawno złapali i kajdanach do sądu sprowadzili, ale że to bilioner, magnat, więc mu to uchodzi.

— Tak samo przesławny Kongres w Waszyngtonie nie może się dotąd zdobyć na to, aby zaskarżyć trusty kolejowe! Panowie senatorowie, wybrani i przepłacani przez trusty, wolą debatować nad tem co się dzieje w Morocco, w San Domingo i w innych krajach, aniżeli robić porządek z trustami w swoim kraju, choć na to są wybrani choć to ich psia powinność!

— Wobec takich szelmostw, nie można się dziwić że ogółowi obrzydł już rząd republikański i że wszędzie Demokraci biorą górę, czego dowodem Zachodnia Pensylwania, stan Ohio itd. gdzie niedawno wybrano wielu demokratycznych urzędników. Jeżeli obecna republikańska krajowa administracya wkrótce nie zacznie uczciwiej rządzić, to z pewnością na jesiennych wyborach takie dostanie cięgi, że na długie lata swoje znaczenie utraci.

Już i Zarząd ogromnej partyi robotniczej „American Federation of Labor" mającej setki tysięcy członków w całych Stanach Zjednoczonych, — wysłał dnia 21-go do Roosevelta deputacyę, złożoną ze 100 urzędników tej Unii, — i ci z prezesem swoim Gompersem na czele oświadczyli panu Rooseveltowi że rząd ma rozpocząć lepsze rządy, gdyż inaczej to ta partya Federation zacznie walczyć w wyborach przeciw obecnej administracyi. A czas już wielki na to! Już też podobno (dnia 27-go) oskarżono kryminalnie paru prowodyrów w Waszyngtowie za branie pieniędzy od trustów na prowadzenie polityckierskiej przedwyborczej agitacyi! Czas już wielki był na to!

Strajk węglowy prawdopodobny ale nie ogólny.

Narady delegatów Unii Górniczych delegatami kompanii i pojedynczych właścicieli kopalni, odbywające się od kilku dni w mieście Indianopolis, Indiana, — jeszczę nie ukończone i o ile we środę rano jest wiadomem, to nie przyjdzie do zgody i strak nastąpić musi. Nie będzie to jednak strajk ogólny, gdyż jak między samymi właścicielami kopalni nie ma zgody, tak i między samymi górnikami zgody na jedno nie ma.

Między właścicielami kopalni naprzykład, delegat F. L. Robbins, reprezentant ogromnej gromady właścicieli, nazywanej „Pittsburg Coal Company" z całej Zachodniej Pennsylwani, — uparł się stanowczo przytem, aby górnikom podwyższono płacę o 5 i pół centa na dollarze, inni trustowicze słyszeć o tem nie chcą. — a więc nie ma zgody między samymi właścicielami kopalni.

Z drugiej strony i między delegatami Unii Górniczych nie ma zgody, bo gdy większość żąda podwyżki o 12 i pół c. na dollarze, inni chcą tylko 5 i pół c. podwyżki na dollarze.

Robins oświadczył, że jego kompanje będą prowadzić roboty w kopalniach choć będą musiały płacić górnikóm więcej.

Kompanie mają też podobno już nagromadzonoe w zapasie 25 milionów tonn węgla, czyli więcej niż mogą wysprzedać w całym roku, — a więc mogą się obejść bez kopania węgla i rok cały; tak przynajmniej się one chwalą.

Kompanie we wschodniej Pennsylvanii wydały już rozkazy urzędnikom, aby przygotowali ostateczne porachunki z górnikami przed niedzielą; oznacza to, że zamierzają zamknąć kopalnie od 1-go Kwietnia.

Jeżeli przyjdzie do ogólnego strajku to robotę straci 450 tysięcy górników; zdaje się jednakże, że w niektórych okręgach, a szczególniej w Zachodniej Pensnylvanii strajku ogólnego nie będzie.

W okolicach Dubois, Pa. (2-gi Dystrykt) wydali już prezesi Unii rozkaz górnikom, żeby rzucili pracę w sobotę.

Jeżeli strajk będzie tylko w niektórych dystryktach a w innych będą pracować, — to niezawodnie i Unje pokłócą się między sobą ale też może przez to i Trusty między sobą się pokłócą a przez to wielki trust może się rozleci.

Ubożuchny magnacik.

Johnowi Rockefeller II-mu, synowi bilionera Johna Rockefellera I-go urodził się dnia 22 Marca w New Yorku syn John Rockefeller III-ci. — „Wolni" amerykanie nadają im te tytuły i liczby: I, II i III jak królom, bo kochają się w tytułach. — Nowy ten Rockefeller III urodził się tak samo nago i bez kieszeni na dollary jak i syn najuboższego żebraka, — lecz jeżeli pożyje i odziedziczy majątek Rockefellera Igo i IIgo, to będzie miał tylko 5 i pół bilionów dollarów, czyli 5.500 milionów to jest jak mówią liczby: $5.500.000.000.oo! Ubożuchny magnacik!

Owe olbrzymie majątki ojca i dziadka Rockefellera składają się z następujących ruchomości nieruchomości, papierów itp. Jak następuje;

Koleje: 2,600 milionów dollarów, Fabryki 2,000 milionów, banki 200 milionów, Telegrafy i Telefony 200 milionów; kopalnia 200 milionów, — gazownie i elektryczne fabryki 100 milionów, — tramwaje 150 milionów, okręty 50 milionów! Oto urodził się ubożuchny magnacik! Jest za co mleka mu kupić!

Nowe olbrzymie pancerniki.

Dla tego że Anglia zbudowała sobie niedawno największy w świecie pancernik „Dreadnought", więc zaraz i inne państwa, a szczególniej Stany Zjednoczone zamyślają budować ....jeszcze większe pancerniki!

W tej sprawie donoszą z Waszyngtonu pod d. 22-go marca co następuje:

Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu dla spraw wojskowych, sekretarz wojny Bonaparte przedstawił posłom plan budowy dwóch nowych pancerników o pojemności 16.000 ton.

Banaparte unosił się nad odezwą admirała Dewey, który radzi Stanom Zjednoczonym powiększenie o ile możności największe swej floty, co będzie największą gwarancyą pokoju.

Bonaparte w końcu zaznacza, że jeśli komitet odrzuci budowę dwóch pancerników, to w takim razie on żąda budowy przynajmniej jednego, ale o pojemności 19.400 ton. Do rozporządzenia w kasie na wydatki floty, znajduje się obecnie $32.000 000.

Pociąg zasypany śniegiem.

Wooster, Ohio, 22 marca. Po spędzeniu nocy wśród zasp śnieżnych, które wstrzymały pociąg linii Cleveland Southwestern Traction, w odległości 5 mil od Wooster, nad 17 pasażerami, którzy się znajdowali w pociągu, zlitowali, się okoliczni farmerzy i na 3ch wielkich saniach odwieźli ich do Wooster.

Straszna burza śnieżna, jaka panowała pomiędzy Bares a Wooster tak zasypała linie kolejowe, że wszelka komunikacya na tych liniach była wstrzymana.

Zaspy śnieżne w Colorado.

Granite, Col., 22-go marca. W miejscowości Winfield, niedaleko Clear Creek, obsunął się z gór śnieg i z taką gwałtownością stoczył się na dół, że zabił na miejscu 6 osób.

Mieszkańcy Winfield odkopują ze śniegu nieszczęśliwe ofiary.

— Telluride, Colo., 23 marca. — Jak gdyby z grobu powstał, przybył tu Adoph Hellene wygrzebał się z pod śniegu z głębokości czterdziestu stóp. Przyjaciele myśleli, że już dawno umarł. W sobotę siedział sobie Hellene w małym swym domku, przy ognisku, gdy powstała straszna zawierucha śnieżna. W jednej chwili śnieg zasypał drzwi od chaty i sypał się przez komin do wnętrza. Hellene miał odcięty wychód.

Pożniej dopiero przekonał się, że jego domek został całkiem zasypany. Ponieważ jest oswojony z życiem w górach i miał podostatkiem żywności, nie przestraszył się bardzo. Zamiast położyć się do łóżka, zajął się odkopywaniem zasypanego domku, co mu przychodziło bardzo trudno. Zrobiwszy dziurę w dachu spostrzegł że ciepło od komina zaczyna topić śnieg. Po zmudnej pracy spostrzegł światło dzienne około czterdziestu stóp ponad swoją głową.

Ponieważ ponad nim przesuwały się jeszcze lawiny, Hellenz nie chciał wychodzić na dwór, ale przeczekał. Tymczasem porobił sobie schody w zaspie śnieżnej i na drugi dzień wylazł z głębokości 40 stóp na powierzchnię ziemi.

Ubił drągiem siedmiu napastników.

— Z Marion, w North Carolina, donoszą pod d. 22 marca. — George Haverty, amerykanin, dozorca włoskich robotników na torach kolei South & West, był przez nich znienawidzony, ponieważ ich — jak twierdzą — tyranizował. Postanowili go zabić, lecz Haverty przysposobił się na napaść. Kiedy Włosi natarli na niego, uzbrojeni w szufle i oskardy, oparł się plecami o mur i bronił się drągiem żelaznym z takim skutkiem, że 7 W,ochów położył trupem, roztrzaskawszy im czaszki. Reszta napastników uciekła.

Waryat zabił kilka osób.

— Batimore, Md. d. 23-go. Podczas pogrzebu w miasteczku Brooklen, niejaki Walter Potee, prawdopodobnie znajdujący się w stanie obłąkanym postrzelił 5 osob, z tych dwie fatalnie.

Zkąd tyle śmiertelnych wypadków przy pracy w Ameryce?

— New York, 22 marca. — Dr. Strong, prezes Instytutu służby publicznej, przytoczył słowa jednego z kontraktorów, który powiedział, że taniej wypada płacić odszkodowania za śmierć robotników, niż urządzać środki ochronne. Skutkiem takiego rozumowania kontraktorów ponosi śwież w N. Yorku przeciętnie 7 robotników, a miasto stanowi „prawdziwą ludzką jatkę". Takiemi samemi jatkami są fabryki żelaza, kopalnie i tory kolei żeloznych.

Obchod narodowy w Meksyku.

— Meksyk, 22 marca. — Bardzo uroczyście obchodzono wczoraj setną rocznicę urodzin zmarłego prezydenta i patryoty meksykańskiego Juareza. Odbył się wielki pochód uliczny z chorągwiami; uwieńczono grób Juareza w teatrach i cyrkach odbyły się bezpłatne przedstawienia; wszystkie sklepy były zamknięte, a wszystkie domy wieczorem iluminowane. Prazydent Dziaz był prezesem na zebraniu pamiątkowem w teatrze Arbiau.

Nanticoke, Pa.

— Dnia 24-go Marca nad ranem spaliło się mieszkanie Zakonnic przy polskim kościele. Szkody wynoszą około 10.000 dollarów. Zakonnice tylko z trudnością uratowały się z ognia, a jedna służąca Maryanna Cylanska, połamała nogi gdy wyskoczyła oknem z drugiego piętra. Jaki miesiąc temu zgorzał w tutejszej parafii kościół i plebania.

Telegram nie podaje nazwiska parafii, ale zdaje się że jest to parafia Matki Boskiej, gdzie proboszczem jest Wny ks. Nowicki. Dotkniętemu tak srodze nieszczęściami zacnemu księdzu N. wyrażamy szczere współczucie!

(Redakcya W.)

Butler, Pa

— Niejaki Anton Kostick, zatrudniony w stalowni Shendard Car Works został dnia 24 przypadkowo zabity przy pracy.

New York, N. Y.

— W dzielnicy Grenwich spaliły się fabryki McClurga dnia 26-go, — przyczem czterech strażaków ogniowych zostało uśmierconych.

Z DZIENNIKA „OBYWATELA“ ROSYJSKIEGO W ROKU 1906.

Poniedziałek.

Mój Boże!... Skądże to na mnie zwaliło się takie zawieruszenie?

Żyłem sobie dotąd spokojnie. Skromnie, ale dostatnio; w niczem chwała Bogu, nikt mnie nie mógł podejrzywać, nikt mi wymówek nie robił; chodziłem akuratnie do kancelaryi, akuratnie też odbierałem dwudziestego każdego miesiąca pensyę; używałem co roku urlopów, miałem odznaczenia i inne służbowe gratyfikacye, niby jakiś polski redaktor w Ameryce. Przekonany też byłem, że spełniam wszystko jak należy i że więcej nikt odemnie nie będzie wymagać. Otóż nie! Dyabeł widać pozazdrościł spokojnego życia i zamącił duszę.

Przyszedł dziś do mnie mój przyjaciel Iwan Iwanowicz i uroczystym jakimś głosem rzekł:

— Wiesz co, kochany, tak jak żyliśmy dotąd, dalej żyć nie możemy. Trzeba nam wyrobić w sobie polityczny program, abyśmy sobie wyjaśnili, jakie są nasze potrzeby, dokąd mamy dążyć? Na rozstajnych drogach przecież pozostawać nie możemy; trzeba się koniecznie przyłączyć do jakiegoś „związku“.

Nic nie rozumiałem, ale w duszę mi wstąpiło jakieś dziwne wzruszenie.

— A więc — mówił dalej Iwan Iwanowicz, patrząc na mnie srogim wzrokiem? — Kim jesteś?

— Zmiłuj się kochany, czyż ty mnie nie znasz? Przecież już chwała Bogu tyle lat się znamy i jesteśmy przyjaciółmi...

— No, zapewne, ale nie o to chodzi — jeszcze uroczyściej odrzekł Iwan Iwanowicz. — Ty się nie wykręcaj, ale odpowiadaj według sumienia. Jakie są twoje zamiary, jaki polityczny program?

Iwan Iwanowicz kiwał głową... Jakże to być może, żebyś ty był takim safandułą, tak być nie może; nie takie obecnie nastały czasy. Teraz nie możemy pozostać prostymi Iwanami Iwanowiczami, albo Piotrami Piotrowiczami, obecnie trzeba koniecznie... Słowem, trzeba przyłączyć się do jakiejkolwiek partyi. W końcu ostro zapytał:

— Mam nadzieję także, że nie jesteś abnegatem, ani anarchistą?

— Mam nadzieję także, że nie jesteś reakcyonaryuszem — jeszcze sroźej zapytał Iwan Iwanowicz.

Zapewniłem go, że nie, niech mnie Bóg od tego zachowa. Powiedziałem: jestem akcyonaryuszem.

— No to jeśli tak, to akcyonaryuszem „Prawowitego Porządku“.

— Czyż myślisz mój drogi, że rzeczywiście... wypada mi przyłączyć się?... — zapytałem nieśmiało. — Co to za taka partya?

— Bardzo dobra partya; my stoimy na gruncie manifestu 17 października i uważamy się za „Partyę Rządową“.

Dla czegoż nie przyłączyłbym się do „Paryi Rządowej“ — więc do niej przyłączyłem się, tem bardziej, że w tej partyi znajduje się, jak się pokazało, wielu dobrych moich znajomych, ludzi poważnych, a nie lada jakich gryzipiórków...

Wtorek.

...Już nie jestem członkiem „Prawowitego Porządku“; jestem „Konstytucyjnym demokratą“...

Stało się to w następujący sposób: Przyszedł do mnie już nie Iwan Iwanowicz, ale Paweł Piotrowicz i powiada:

Tak być nie może; trzeba koniecznie politycznie o sobie postanowić.

Oświadczyłem wtedy solennie, żem się już zdecydował.

— Kim więc jesteś teraz? — zapytał Paweł Piotrowicz, patrząc na mnie podejrzliwie.

— Jestem członkiem partyi „Prawowitego Porządku“ — śmiało odrzekłem, a wyjaśniając dodałem, że stoimy na podstawie manifestu 17 października i zaliczamy się do „Partyi Rządowej“.

Paweł Piotrowicz uśmiechnął się pogardliwie.

— Mój drogi — powiada — widzę, że złe są stwoje przekonania polityczne — porzuć je — a przyłącz się lepiej do konstytucyjno-demokratycznej partyi. — To nie dosyć stać na podstawie manifestu z 17 października: cała rzecz w tem, jak na niej stanąć. A powiem ci, że partya Prawowitego Porządku stanęła na tym gruncie nie tak jak należało — my... my stoimy tak, jak trzeba — tak jak moskiewski zjazd. — My... wymagamy konstytucyi. — My... wymagamy: zwykłego, ogólnego, równego, prostego i tajnego prawa wyborczego.

— A my — hardo odpowiedziałem — obstajemy za całością Rosyi!

Paweł Piotrowicz machnął ręką.

— Myślisz, żeś mi tem zaimponował! — wykrzyknął — my także stoimy za całością Rosyi, ale wymagamy, aby kresowe prowincye otrzymały swe prawa narodowe i autonomię... Nie, mój drogi, ty musisz koniecznie przyłączyć się do konstytucyjnej, demokratycznej partyi. Pomyśl, że wszyscy nasi znajomi należą do tej partyi — i Piotr Piotrowicz — i Wasyli Wasyliewicz i Juri Dmitrycz — i nawet sama Marya Lwowna!

Ostatni argument mnie przekonał. Z Maryą Lwowną łączą nas od dawna przyjazne stosunki, a jest przecież i matką chrzestną naszego Saszy. Rozstrzygnęła ona kwestyę jasno i szybko.

— A mego Kolla nie wsadzą za to do kozy? — zapytała Piotra Piotrowna.

Ten rzucił rękami:

— Ależ zmiłujcie się! Jakaż teraz może być koza?

Żona moja uspokojona, zwróciła się do mnie i rzekła:

— No to w takim razie bądź już konstytucyjnym demokratą!... z Maryą Lwowną nie myślę się sprzeczać...

Sroda.

...Dzisiaj nie jestem już konstytucyjnym demokratą, ale socyal-rewolucyonistą. Tak się stało:

Ledwo skończyliśmy obiad i zabierałem się według zwyczaju do godzinnej drzemki, kiedy weszła służąca, oznajmiając, że jakiś student chce się ze mną widzieć.

Nie przyjąć studenta — nie wypadało. Kazałem go więc prosić do gabinetu.

Wchodzi jakiś młodzieniec w studenckim tużurku.

— Czem mogę panu służyć? — zapytałem, zapraszając, by zechciał zająć miejsce.

— Wy, ojczulku — powiada — porzućcie te ceremonie, lepiej powiedzcie poprostu co z was za ptaszek?

— Ja? Konstytucyjny demokrata! — odpowiedziałem skromnie, ale z godnością.

— Ehe! — zawołał student — zacofani jesteście ojczulku! Wszak to pachnie reakcyą! W takim razie może i Dumę państwową uznajecie?...

— Naturalnie bąknąłem — pospieszyłem jednak dodać: ale wybraną swobodnie drogą ogólnego prostego, równego i tajnego głosowania.

— Nie, ojczulku i to nie dosyć! Powinniście wymagać nie Dumy — ale konstytuanty — słyszycie?

— Jednakże... mój panie — robowałem protestować — nie można przecież tak odrazu... postaraj się mój panie, wyłożyć mi swoje argumenta.

— Argumenta... i owszem — i szybko wyciągnął z kieszeni nowy zupełnie błyszczący rewolwer.

Żona moja uchyliwszy w tej chwili drzwi, upadła zemdlona — dzieci w bawialnym pokoju rozbeczały się..

— No jakże — zapytał student, żywo bawiąc się rewolwerem. — Co macie przeciew zwołaniu konstytuanty?

— Zupełnie nic nie mam... Niechaj sobie będzie konstytuanta. Niech ją dyabli!... To jest... ja, nie to chciałem... jednem słowem... schowajcie wasz argument... to... to jest chcę .. powiedzieć... rewolwer...

— A więc — zapytał student — jesteś obecnie socyal-rewolucyonistą, czy tak? Dobrze, oznajmię o tem towarzyszom...

Obrócił się i wyszedł.

Czwartek.

...Już dzisiaj nie jestem „socyal-rewolucyonistą“, ale stałem się „socyal-demokratą“, proletaryaszem najczystszej wody!...

Kiedy mi służąca oświadczyła, że się ktoś o mnie pyta, nie dopytywałem się, kto to taki, ale kazałem zaraz prosić do gabinetu.

Wszedł mężczyzna w odzieniu robotnika i ostro zapytał:

— Towarzyszu! jak was mam uważać?

— Ja, socyalista-rewolucyonista..

— Wszystko — odrzekł — to są wykręty burżuazyi. Towarzyszu! ja wymagam, ażebyś stanął zaraz w rzędach uczciwego proletaryatu, do którego należy przyszłość... Mam nadzieję, że dowody są zbyteczne? — i sięgnął ręką do kieszeni.

— Nie trzeba... proszę... nie trzeba — krzyknąłem i znalazłem się odrazu w szeregach „uczciwego proletaryatu?“

Piątek.

Uf! Wiem już teraz dobrze, kim jestem! Nie jestem członkiem prawowitego porządku, nie jestem żadnym konstytucyjnym demokratą, ani socyal-rewolucyonistą, ani nawet uczciwym proletaryszem! Nie trzeba mi żadnych partyj!...

Wszystkim, którzy do mnie przychodzą krzyczę odrazu:

— „Jestem patryotą!“

— Na to hasło zaczynają się oglądać za siebie...

I wszyscy uciekają... a ja drzwi zatrzaskuję — i jestem spokojny!

S.

Jak przedłużyć życie.

W zeszłym styczniowym miesięczniku paryskiego „Revue“ p. Jean Finot podaje ciekawe studyum psychologiczne o środku przedłużenia życia ludzkiego.

Środkiem tym, według autora jest silna wola.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, — pisze Finot że stan duszy ma wpływ niezaprzeczony na stan ciała, to zrozumiemy łatwo, że przyroda uposażyła nas w środek zapewnienia sobie szczęścia ziemskiego.

Znajdujemy się pod pewnym względem w położeniu człowieka, posiadającego grunt, obfitujący w żyły złota. Cóż powiedzielibyśmy o człowieku takim, gdyby nie chciał bogactwa swojego eksploatować? A jednak zdarza się to niemal każdemu człowiekowi. Wiemy, jak łatwe są do użycia i jak pewno działają czynniki, którymi obdarzyła nas przyroda, pomimo to jednak, jak mało ludzi umie niemi rozporządzać!

W odpowiedni sposób zastosowane siły duszy mogą okazać nam w sprawie przedłużenia życia usługę bardzo wielką.

Doszedłszy do pewnego wieku, zatruwamy się sami myślą o bliskiej śmierci. Tracimy wiarę w siły nasze, to też siły te opuszczają nas przedwcześnie. Pod pozorem, że ciężar lat przygniata barki nasze, przywykamy do życia siedzącego i przestajemy zajmować się gorliwie sprawami naszemi. Skutkiem przyczyn powyższych, otwieramy stopniowo przystęp wszelkim chorobom do krwi, stężałej przez lenistwo, oraz do tkanek niedostatecznie odnawianych. Przedwczesna starość obejmuje panowanie nad nami, i oto kończymy pod wpływem szkodliwej autosugestyi wcześniej, niż należy.

Spróbujmy za pomocą autosugestyi, żyć zamiast umierać! Miejmy zawsze przed oczyma przykłady silnej i zdrowej długowieczności. Przejmijmy się myślą możliwości osiągnięcia stu lat życia i więcej.

Goethe powiedział słusznie: „Człowiek może rozkazać przyrodzie, aby usunęła z jego ja wszelkie pierwiastki obce, wywołujące cierpienia i choroby“. Opór bierny wszelako nie wystarcza. Należy przystąpić do pracy czynnej. Należy składać w mózgu dobroczynne, orzeźwiające i wzmacniające sugestye.

Wyobrażamy sobie, że z nadejściem sześćdziesiątego roku życia, a czasem i wcześniej, następuje dla nas stan spoczynku. Dlatego też od tej chwili zaniedbujemy zajęć naszych i rozrywek. Usuwamy się od życia, które też w następstwie usuwa się od nas. A przecież fizyologia udowadnia nam, żę organizm i wówczas jeszcze spełniać może wszelkie funkcye życiowe, jak dawniej.

Jeżeli w danym razie trawi nie lub jakakolwiek inna funkcya organizmu zawodzi, to nie należy winy tego zwalać na wiek, lecz na nieodpowiedni sposób życia.

Czem jest właściwie starość? Jest to chwila w życiu ludzkiem taka, w której organizm ludzki zużył się do tego stopnia, iż dosięga granicy oznaczonej mu przez przyrodę. Granicą ta, mogąca teoryecznie sięgnąć 150 do 200 lat, leży też istotnie daleko dalej, nie wyobrażamy sobie.

Dla dowiedzenia tego służą mi tablice, prowadzone od lat 11-tu systematycznie przez dr. Blocha w Paryżu.

Z tablic tych widać, że nawet w Paryżu, wywierającym wpływ tak ujemny na zdrowie i długowieczność ludzką, starość — według definicyi, jaką podaliśmy powyżej — następnie dopiero pomiędzy 80 z 85 rokiem życia, a nawet czasem o kilka lat później. Dr. Bloch przychodzi, przez porównanie wielkiej liczby danych przez siebie zebranych, do wniosku pozornie paradoksalnego, że od 80 roku życia ludzkiego choroba ma tem mniejszy wpływ na człowieka, im starszy staje się człowiek. Innemi słowy: gdy człowiek doszedł do wieku krytycznego, tem więcej ma widoków dojścia do naturalnej granicy życia, tj. do roku setnego.

A przyczyna tego? Przyczyna jest bardzo prosta. Człowiek potrzebuje nieraz 80 lat życia z organizmem swoim.

Ważniejsze atoli dla nas jest to, że śmierć skutkiem zapalenia płuc, chorób sercowych i apopleksyi nie następuje po roku 60 życia tak często, jak sądzą powszechnie. Innemi słowy: narządy oddychania, obiegu krwi i trawienia działają i po 60 roku życia dobrze, i niema powodu, aby źle działały. W żadnym atoli razie złe działanie tych organów nie jest następstwem starości, lecz wszelkiego rodzaju przyczyn przypadkowych.

Jeżeli zatem narządami naszemi szafujemy rozumnie, to możemy używalność ich utrzymać przez sto lat i dłużej. Należy tylko prawdę powyższą wrazić sobie w umysł dość wcześnie, a dożyjemy wieku bardzo sędziwego.

Nie można odmówić słuszności teoryi powyższej, opartej zresztą na prawach odwiecznych. Wszak wiemy, że wiara uzdrawia; wszak wiemy, że można wmówić w siebie chorobę i odczywał jej objawy; wszak wiemy wreszcie, że na autosugestyi oparty jest cały system leczenia chorób nerwowych.

Nie ulega zatem wątpliwości, że chęć przedłużenia życia, a więc wystrzeganie się wpływów szkodliwych szkodliwych, rozumne szafowanie organizmem, niepoddawanie się czarnym myślom o rychłym końcu i nietracenie wiary w siebie — mogą przyczynić się znakomicie do przedłużenia życia ludzkiego.

Okólnik arcybiskupa poznańskiego.

Znany okólnik arcybiskupa poznańskiego, zabraniający duchowieństwu polskiemu uczestniczenia w pracach obywatelskich stowarzyszenia narodowego — „Straż“, jest dotychczas przedmiotem niezmiernie ożywionej polemiki w prasie niemieckiej i polskiej.

Dzienniki hakatystyczne przyjęły z głębokiem uznaniem dekret arcybiskupi, a poznański „Tageblatt“ podziękował za niego w słowach następujących:

„Brzmienie okólnika potwierdza nasze dawniejsze wywody. Arcybiskup usiłuje powściągnąć nadmierną gorliwość po polsku czującego duchowieństwa. Jak bardzo to jest konieczne, nie potrzeba jeszcze osobno tego dowodzić.“

Z prasy polskiej tylko „Dziennik poznański“ stanął otwarcie i stanowczo w obronie okólnika. Popiera go półgębkiem „Orędownik“, ale widocznie jest, że czyni to wyłącznie z niechęci do „Straży“, którą od pierwszej chwili założenia uważał za zbyteczną. Zresztą cała prasa poznańska i zachodnjo-pruska wszystkich odcieni potępiła ostro okólnik arcybiskupi, a w „Lechu“ gnieźnieńskim odezwało się nawet kilka głosów ze sfer duchowieństwa, ostrzegających społeczeństwo przed polityką arcybiskupią.

Charakterystyczne jest że nawet „Pielgrzym pelpiński“, organ polskiego duchowieństwa w Prusach Zachodnich, zajmuje wobec okólnika stanowisko krytyczne. Pisze on tak:

„Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że ks. arcybiskup poznański znajduje się w bardzo przykrem położeniu. Ujmie się za Polakami, gdy im się krzywda dzieje, to rząd pruski niełaskawem okiem na to patrzy — zrobi zaś w tym lub owym względzie rządowi pewne ustępstwo, to znowu narazi się Polakom.

„Wolelibyśmy, ażeby ks. arcybiskup mniej ulegał wpływom rządu i owego okólnika nie był wydał“ — z drugiej jednak strony ani „Straż“, ani też społeczeństwo polskie nie poniesie z powodu usunięcia duchowieństwa od działania „Straży“ tak wielkiej straty, jak to może niejednym dziś się wydaje“.

Marnotrawni, hrabioscy i książęcy zięciowie amerykańskich milionerów.

Hrabia Boni de Castellane, który w Paryżu niesłychanem marnotrawstwem swojem już tak często zwracał na siebie uwagę, daje znów o sobie powód do najrozmaitszych komentarzy — żona wniosła przeciw niemu skargę o rozwód. Hrabia, potomek jednego z najstarszych francuskich rodów arystokratycznych odświeżył herb przyblakły dolarami — ożenił się w r. 1895 z panną Anną Gould, córką znanego milionera, która mu przyniosła około 18 mil. posagu. Hrabia wybudował sobie wspaniały pałac marmurowy w Lasku Bulońskim nagromadził tam kosztowności najrozmaitszego rodzaju i w ogóle wydawał garściami pieniądze żony. To też zdołał w ciągu pięciu pierwszych lat małżeństwa roztrwonić 8 mil. dol., poczem rodzina Gouldów zaprotestowała energicznie i wyznaczyła hrabiemu rentę roczną. Rachunek z wydatków hrabiego zestawiony da pewne pojęcie o życiu, jakie w okresie owym prowadził. Ów pałac marmurowy kosztował 12 mil. fr., przedmioty sztuki 7 i pół mil., drugi zamek w Pau pochłonął 1 i pół mil. Pod rubryką lakoniczną „karty i wyścigi“ zapisano pół mil., jacht „Walhala“ kosztował 800.000 fr. Na agitacyę polityczną wydał, jako rojalista 1 mil. Budżet „tualetowy“ wynosił 400,000 fr., tyleż pochłonęły obiadki kawalerskie, których wydawać nie przestawał. Zaszczyt i przyjemność ugoszczenia u siebie króla portugalskiego zapłacił sumę 800,000 fr., spekulacye giełdowe kosztowały 2 i pół mil., a długi hrabiego wynosiły 3 i pół mil. Hrabina, która zatrzymała przy sobie trzech synów ma 2 mil. fr. rocznej renty i sama zarządza swojemi pieniędzmi. Długi hrabiego spłacone będą inną częścią olbrzymiego majątku żony.

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY W EMSWORTH, PA., na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., PREZES HONOR.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, PREZES.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, VICE-PREZES.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, SEKRETARZ FINANSOWY.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, SEKRETARZ PROTOKÓŁOWY.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, KASSYER.

DYREKTORZY: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

OPIEKUNOWIE KASSY: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:
Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzynski.
Pan J. Negley Cooke.

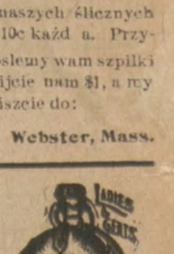
N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.











Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Ludność Królestwa Polskiego.

Kolosalnym jest ogólny wzrost ludności Królestwa Polskiego. W roku 1862 liczyło ono 4 972,193 mieszkańców, a w dniu 1 stycznia 1904 było ich 11,588,585. Od roku 1889 do 1904 ludność wzrosła o 47 procent a podwoiła się w ciągu 35 lat, wówczas gdy ludność Rosyi podwaja się w 65 latach. Niemiec w 98 latach, a Francya potrzebowałaby zdwojenia ludności lat.... 236. Na wiorstę kwadratową przypada 107 mieszkańców.

— Przed 100 laty Warszawa miała 68,000 mieszkańców, a w r. 1904 liczyła ich 772,000. Jeszcze więcej amerykańskim jest wzrost Łodzi, posiadającej obecnie 328,000 mieszkańców, kiedy w r. 1827 ludność jej wynosiła zaledwie 3,000.

Prawa dla polaków.

Kijów, 12 marca. Wchodzi tu w życie wydane przed kilku dniami rozporządzenie, które znosi utrudnienia polakom w dostaniu się do urzędów i innych instytucyi zależnych od rządu. Dziesiątki polaków wniosło już aplikacye, które po większej części będą uwzględnione.

Polski "Dziennik Kijowski" notuje z zadowoleniem, że życie polskie na Rusi, Wołyniu, Ukrainie i Podolu poczyna bić żywszym tętnem i polacy wykazują żywe zajęcie w przygotowaniach wyborczych. — We wszystkich miastach, powyższych prowincyi, powstały liczne towarzystwa polskie.

Łódź.

Redaktor "Rozwoju" p. W. Czajewski, skazany został wyrokiem sądu na 8 miesięcy więzienia.

Wyzysk niedoli.

W Warszawie i w innych miastach Królestwa Polskiego, z powodu częstych aresztowań, znaleźli się tak zwani działacze (machery, którzy udają się do rodzin zaaresztowanych, zwłaszcza niezamożnych i z nieinteligentnej klasy, przedstawiają się jako ludzie ustosunkowani w pewnych sferach i obiecują uwolnić uwięzionych za jakąś sumę nieduża. Łatwowierni dają pieniądze i czekają — bezskutecznie na rzekome uwolnienie. Gdy zaś kogo uwolnią z więzienia, twierdzą "działacze", że to się stało za ich wstawiennictwem, aczkolwiek i bez tego uwięzieni byliby wolni.

Łódź.

14 marca.

Sekta Maryawitów w Polsce zwiększa się coraz bardziej i grozi wojną religijną. Z wielu stron Polski donoszą codziennie o starciach między maryawitami a katolikami, a zawziętość z obu stron wzrasta. Dzisiaj przyszło do gwałtownych scen w Łodzi, gdzie maryawici urządzili procesyę.

Warszawa.

Wychodzący w miejsce "Kuryera Porannego" dziennik warszawski p. t.: "Dzień Dobry" donosi, że z Rzymu wrócili dwaj księża Maryawici, którzy tam sprawę swoją przedstawili. Rezultatem ich wizyty w Rzymie jest odezwa, którą z ambon odczytują, a w której wyrażają gotowość pogodzenia się z biskupami. Delegaci oświadczają w tej odezwie, że przyrzekli papieżowi dołożyć starań, aby między ich zwolennikami, a biskupami "nastał spokój".

Wobec tego proszą oni ludność, sobie oddaną, aby zaprzestała usuwać księży z parafii, a z należną czcią przyjmowała wizytacye biskupów. Księża Maryawici, którzy z Rzymu wrócili, oddali sprawę papieżowi, którego nieomylność w sprawach dogmatycznych uznają.

"Dzień Dobry" zamieszcza informacyę, że Maryawici poddadzą się wyrokowi Stolicy Apostolskiej bez żadnych zastrzeżeń.

Prawdopodobnie zatem cały konflikt z Maryawitami załatwi się niebawem w sposób, nieraz już w takich wypadkach praktykowany.

Łódź.

Ksiądz biskup Ruszkiewicz, spowodowany sprawami "Mankietników", objeżdża okolicę Łodzi.

Dostojny pasterz w otoczeniu ks. prof. kan. Salagowskiego, ks. prałata Tymienieckiego ze Słończyna, ks. prałata Szamoty z Łodzi, ks. kan. Szmidla z Łodzi, ks. dziekana brzezińskiego Zagańczyka, ks. Grądzkiego, kapelana, znakomitego mówcy ks. Giebartowskiego z Dmosina i wielu innych przedstawicieli duchowieństwa miejscowego objechał kolejno parafie, opanowane przez "mankietników". Wizytacya odbyła się przy licznym współudziale okolicznego ludu, który wystąpił z banderyami. Ks. biskup wizytował między innemi parafie Niesułków, Skoszewy, Dobra, Stryków i inne. Większe nieporozumienia wynikły jedynie w Dobrej, ale i tutaj zdołano kościół opanować i odprawić uroczyste nabożeństwo, w czasie którego przemawiał ks. Giebartowski. Wogóle wizytacya będzie miała doniosłe znaczenie dla podtrzymania chwiejnych i postawienia tamy dalszemu szerzeniu się błędnej i zbrodniczej nauki.

Przyszły metropolita i kardynał.

"Nowosti" uważają pogłoskę o mianowaniu przez Stolicę Apostolską arcybiskupa Simona na stanowisko metropolity wszystkich kościołów katolickich w Cesarstwie, jako fakt, wymagający jedynie zgody ze strony rządu rosyjskiego. "Katolicy petersburscy — pisze gazeta — nie wątpią że zgoda nastąpi pomimo że arcybiskup Simon zmuszony był do opuszczenia Rosyi wskutek niemożności pogodzenia się z różnymi środkami represyjnymi rządu stosowanymi względem katolików, czemu nie chciał ulegać. Arcybiskup Symon cieszy się popularnością, jako znakomity znawca kwestyi katolicyzmu w Rosyi. Podczas swoich objazdów dyecezyalnych — miał sposobność bezpośredniego obznajmienia się z położeniem duchowieństwa katolickiego. W sferach rządowych miano go za "upartego', ponieważ niezbyt łatwo ulegał wskazówkom z góry i wypowiadanym w świecie urzędowym pragnieniom. — Jednocześnie z mianowaniem arcybiskupa Simona metropolitą, otrzyma on, jak sądzą, godność kardynała.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Poseł dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa kupił w Gdeczu pod Środą od gospodarza Nowaka 78 morgowe gospodarstwo, które chciała kupić komisya kolonizacyjna.

Gniezno.

W Dalkach pod Gnieznem, majątku pana Filipińskiego, parobek Kaźmierczak oburzony na włódarza Michałowskiego, chwycił widły i pchnął niemi tegóż dwa razy w tylną część głowy. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu.

Poznań.

Kaplica przy kościele pofranciszkańskim znowu się rysuje. Wedle orzeczenia policyi budowlanej, niebezpieczeństwo nie grozi, ale w każdym razie przygotowano się na dalsze pękanie muru.

Poznań.

W "Dzienniku Berlińskim" czytamy: Służąca Małgorzata Woźniak skazana została przez sąd poznański pod przewodnictwem sędziego Uneckera, na 30 marek kary za to, że na pewnym pogrzebie niosła wieniec z czerwono-białą wstęgą.

Gdańsk.

"Gazeta Toruńska" donosi, iż robotnik Aleksander Koper, który mieszka w Toruniu od lat 35, tam się ożenił i dzieci wychował, otrzymał w tych dniach od landrata rozkaz, żeby najpóźniej do 1 kwietnia, b. r. opuścił granicę państwa niemieckiego. P. Koper sprowadził się do Torunia przed laty 35 z Galicyi, dokąd teraz jako starzec wracać jest zniewolony.

Trzemeszno.

Do czego doprowadzić może nieraz nadmierne używanie napoi alkoholowych, dowodzi znowu następujący wypadek nieszczęśliwy, jaki się wydarzył w rodzinie tutejszego robotnika Kuźniaka. Jednego dnia zajrzeli tak Kuźniak jak i jego żona za głęboko do kieliszka, wskutek czego wytoczyła się z błahego powodu sprzeczka między obojga, a ze sprzeczki bójka. Podczas mocowania się padła na kołyskę, w której leżało ośmiotygodniowe jej dziecko, i zdusiła ciężarem swoim maleństwu klatkę piersiową.

Działalność Komisyi Kolonizacyjnej w Poznańskiem.

Berlin, 13 marca.

Na wczorajszej sesyi sejmu pruskiego przedłożono memoryał o działalności Komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Memoryał zawiera szczegóły z wykupna dóbr i obszarów gruntowych z rąk polskich, rezultaty walki kolonistów niemieckich z polskością, wreszcie zestawienie ogólne i wskazówki na przyszłość. Z zestawienia wynika, że komisya kolonizacyjna wydała dotychczas na wykupno ziemi polskiej z rąk niemieckich sumę 250 milionów marek. Całe szeregi wskazówek i przedłożeń komisyi, domagają się nowych praw wyjątkowych przeciwko polakom i nowych sum ze skarbu państwa na zlicytowanie polaków.

Wejherowo.

Dnia 24 zm. rano zmarł w domu rodziców swoich w Wejherowie, po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami św., ks. Władysław Brzeziński w 28 roku życia, a niemal po skończonym drugim roku kapłaństwa. Nieboszczyk urodził się 23 sierpnia 1878 roku w Klonówce. — Przez kilka lat uczył się w Collegium Marianum w Pelplinie, a gdy rodzice przenieśli się do Wejherowa, w tamtejszem gimnazyum. Otrzymawszy tam świadectwo dojrzałości, wstąpił na Wielkanoc roku 1900 do seminaryum duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 13 marca 1904 r., ustanowiony został wikarym w Barłożnie. Ale tam ani całego roku urzędować nie mógł dla choroby.

Poznań.

Wiec wyborczy w Keyni zgromadził w sali p. Majewskiego około 800 wiecowników. Zagaił wiec p. Borowski z Keyni patryotycznem przemówieniem, a przewodnictwo oddano ks. radzcy Sołtysińskiemu z Szubina. Pan Julian Brzeski z Krotoszyna zdał nasamprzód sprawę z czynności komitetu wyborczego, a następnie w podniosłej mowie przedstawił obowiązki, jakie spełniać powinien każdy polak. Mowę p. Brzeskiego przerywano bezustannie oklaskami. Ks. Sołtysiński zdał następnie sprawozdanie kasowe, ponieważ skarbnik ks. proboszcz Stryjakowski nie przybył na wiec. Następnie p. Stefan Chociszewski z Poznania rozwodził się o celach i zadaniach "Straży". Po nim "starosta" p. Tytus Malczewski zachęcał obecnych, aby przystąpili do "Straży". Zgłosiło się przeszło 100.

Turyści rosyjscy.

Do pism warssawskich piszą, iż Katowice przedstawiają w chwili obecnej obraz pełen scen pouczających. W liczbie osób, które pod wpływem popłochu opuszczały Rosyę i wyjeżdżały za granicę było wiele takich, które przeceniły rozmiary swoich zasobów pieniężnych. Żydzi z Kijowa i Odessy pozostawili swoje sklepy i mieszkania, dążąc do Berlina z funduszami, które się rychło wyczerpały. Niemniej pomiędzy uciekinierami było sporo jednostek ze światka "wesołego", — niewtajemniczonych w wartość pieniędzy. Obecnie, gdy dalszy pobyt w Berlinie z powodu wyczerpania środków stał się niemożliwy, wiele tych osób i całych rodzin przybyło do Katowic, skąd alarmują krewnych, zamieszkałych w Cesarstwie, o nadsyłanie środków na dalszą podróż. W hotelach katowickich dzieją się podobno różne sceny. Hotelowi straszą gości niewypłacalnych zaskarżeniem do sądu. Policya pruska z tego rodzaju "turystów" również nie jest zadowolona i tylko z uwagi na straty grożące hotelowym, nie odsyła przybłędów do granicy.

"Wsie potemkinowskie."

Jeden z korespondentów dziennika "Posener Neueste Nachrichien", skarży się gorżko, że osadnicy niemieccy importowani przez komisyę kolonizacyjną do Księstwa, oszukują w sposób podstępny wysokich urzędników, przysłanych z Berlina dla rewizyi gospodarstw kolonizacyjnych.

Uprzedzeni z góry o mającej się odbyć rewizyi, a chciwi nagrody, przeznaczonej przez rząd za dobre zagospodarowanie folwarczków, wypożyczają sobie z sąsiednich osad najlepsze krowy i konie i dekorują niemi swoje stajnie i obory. W ten sposób powstają istne "wsie potemkinowskie". A rząd w pole wyprowadzony wynagradza takich błyszczących pożyczaną świetnością kolonistów.

Ten sam korespondent opowiada fakt następujący:

"Gdy przed kilku dniami, pewien wysoki dygnitarz zwiedzał jedną z osad komisyi kolonizacyjnej i zapytał właściciela, jak sobie radzi ze stosunkami, otrzymał odpowiedź następującą:

"Robię co mogę i powodzi mi się jako tako. Największy ambaras mam z robotnikami polskimi, z którymi porozumieć się nie umiem.

No! ale z czasem nauczę się przecież mówić po polsku".

"Tableau!"

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

W katedrze na Wawelu prowadzone są obecnie roboty około elektrycznego oświetlenia kościoła, zarówno głównych naw, jak przezbyterium i stali kanonicznych, jak niemniej skarbca i grobów królewskich.

Lwów.

Wykupno tramwaju konnego we Lwowie. Komisya elektryczna przedłożyła magistratowi wniosek o zakupno tramwaju konnego za 940000 koron.

Kraków.

W wpływowych kołach polskich zastanawiają się nad projektem zupełnego wyodrębnienia Galicyi z Austryi, chcąc przez to zapobiedz przeprowadzeniu szkodliwej dla Galicyi reformy wyborczej Gautscha.

Lwów.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, ukonstytutował się i wybrał przewodniczącym dra Wacława Domaszewskiego, I zastępcą przew. dra. Aleksandra Małaczyńskiego, II zastępcą przew. dra Henryka Sawczyńskiego, sekretarzem Józefa Tomickiego.

Lwów.

Prezydyum miasta Lwowa wydelegowało do Krakowa radnego dra Lisiewicza i radcę magistratu Habgarskiego, celem oglądnięcia zakładu pogrzebowego p. Pękalskiej.

Po zbadaniu przez delegatów uchwalił magistrat miasta Lwowa inwentarz ten zakupić za 16.000 koron.

Celem należytego pomieszczenia tego inwentarza, jakoteż w miarę potrzeby dokupywanego, zaproponował magistrat budowę obszernej remizy kosztem 68.000 koron. Remiza ta stanęłaby w ul. Zielonej, w obrębie miejskiego dworca budowniczego.

Krosno.

W Krośnie na przedmieściu Olejarzach, wybuchł dnia 8 zm. pożar, który zniszczył doszczętnie pięć domów i kilka stodół.

Lwów.

Gwalbert Ziembicki, inżynier i znany przemysłowiec, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 67. Ś. p. Ziembicki wykonał w kraju naszym szereg prac kolejowych, między innemi połączył drugim torem kolejowym Lwów z Krakowem, pobudował szlaki: Sokal-Jarosław, Lwów-Bełżec, Przeworsk-Bachórz, Chabówka-Zakopane. Obok tego wygotował mnóstwo tras, a długi ich szereg kończą: Lwów-Podhajce i Lwów-Stojanów.

Lwów.

Klub lewicy w Sejmie galicyjskim, do którego należą posłowie postępowi, oświadczył się przeciw nowej nstawie wyborczej dla Austryi a to dlatego, że Galicyi przyznaje ta ustawa zbyt malo mandatów.

Domorosły rzeźbiarz.

W Starym Sączu i okolicy zwraca od dłuższego czasu uwagę na siebie samouk-rzeźbiarz, 25 letni Antoni Hybel, nie posiadający wykształcenia ani fachowych studyów. Rzeźbi on z pamięci w drzewie i niweluje w glinie, a prace jego budzą podziw nie tylko otoczenia, ale fachowych znawców.

Prof. Laszka w Krakowie oglądał prace Hybla i wyraził się ogromnem uznaniem o talencie samouka który obdarzony jest szczerym zapałem do sztuki i gorąco pragnie rozpocząć fachowe studya. Prace jego, których fotografie nam przedstawiono, świadczą istotnie o niepowszednich zdolnościach.

Są tam portrety i figury kościelne, studya i akty, a jedna z rzeźb, przedstawiająca głowę Chrystusa, ma wybitne cechy artyzmu kompozycyjnego.

Ucieczka spekulanta naftowego.

Dotychczas niewiadomo, gdzie się ukrywa zbiegły ze Lwowa spekulant naftowy, Markus Feuerstein żyd, pomiędzy jego wierzycielami znajduje się jeden ze znanych adwokatów lwowskich, który Feersteinowi pożyczył 200.000 koron. Sam Feuerstein podał, że aktywa jego wynoszą 1,136 koron. Pomiędzy aktywami znajdują się pozycye wartości problematycznej na 432.000 koron. Częć dóbr i realności zapisał Feuerstein na swoją żonę — wierzyciele kwestyonować będą jednak te intabulacye. Sfałszował on weksle na 150.000 koron i podrobił na nich po większej części podpis swego wpólnika z rafineryi w Krechowicach, Szapiry. ,,Neue fr. Presse" podaje, że Fauerstein znajdować się ma obecnie w Londynie i że nie rozporządza gotówką, gdyż w ostatnich czasach wykupił weksle na 60 tysięcy koron. Przed kilku laty był Feuerstein jeszcze wcale niezamożnym kupcem w Drohobyczu. Majątku dorobił się na spekulacylacych naftowych.

Zapalenie płuc.

Poniżej podpisana kompania wyrobu lekarstw zwraca uwagę wszystkich na to, że w obecnem zmiennem powietrzu, gdy jednego dnia jest ciegło a drugiego bardzo zimno, — kaszel i zaziebienia są bardzo ogólne. Nie zaniedbujcie i najmniejszego zaziębienia, bo z nich wywiązują się często zapalenia płuc i inne groźne choroby. — Dzieciom cierpiącym na koklusz (Whooping Cough) trzeba dawać Severy Balsam na Płuca (Severas Balsam for Lungs), aby zapobiedz zapaleniu płuc. — Severy Balsam na Płuca wyleczył już tysiące młodych i starych od roku 1880. James Hondek, z Phillips, Wisconsin, pisze: ,,Wasz Balsam na Płuca jest niezmiernie pomocyy. Obronił on moją całą familię, od najmłodszego do najstarszego od choroby płuc, gdyśmy wszyscy mieli kaszel." — Cena 25 lub 50 centów, stosownie do rozmiaru butelki. Dostać można we wszystkich aptekach albo wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Pożądana wiadomość.

Od pana Słowinskiego z p. 1648 Awandale Ave., z Toledo O. otrzymaliśmy następujące wiadomości, która zapewne będzie pożądaną dla wszystkich. , Pragnę donieść panom o wpływie, jaki Trinera Licznicze Gorżkie Wino" wywiera. Żona moja cierpiała na niestrawność i brak apetytu do jadła od dłuższego czasu. Niedawno przeczytełem ogłoszenie Wasze w Wielkopolaninie Zaraz po użyciu pierwszej dozy, żonie mojej było lepiej, a po użyciu pięciu flaszek zupełnie została zdrową. Dziś przy każdej sposobności polecam to lekarstwo to jest przekonanym że powinno ono znajdować się w każdej familii, w każdem domu". I my także także tak samo myślimy, dla tego, że nieprawidłowe trawienia i brak apetytu tak zwykłemi są objawami we familiach a Trinera Licznicze Gorżkie Wino jest jedynem, niezawodnem lekarstwem, które można dać każdemu członkowi familii, bez względu na wiek i płeć, od najmłodszego do najstarszego. One wszystkiech wyleczy i uporządkuje żołądek, a przez spowodowanie apetytu i dobrego trawienia, odnawia i zasila krew, tworzy nową, obfitą i czyni nerwy silnemi i zdrowemi. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Trinera, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Illinoia.

PRZEZORNOŚĆ.

— Dla czego ty Maniu, tak się zawsze przyjemnie uśmiechasz na ulicy?

— Bo dzisiaj ani chwili nie można być pewną, czy się nie będzie odfotografowaną.

CHCE KRZYCZEĆ.

Między młodą parą: — Jak pan pocałuje, to krzyknę!

— Kiedy ja nie chcę panią pocałować.

— A ja jednak mam chęć krzyknąć!

TO ZALEŻY.

Nauczyciel: — Z ilu sekund składa się minuta?

Uczeń: — Czy pan profesor mówi o żeńskiej czy męskiej?

— Co ty gadasz?

— Bo to wielka różnica! Ojciec powiada: ,,jestem gotów w minutę" — to trwa ona 60 minut — ale jak mama powie, to ta minuta trwa przynajmniej pół godziny!

Małomówna.

— Pani Wanda jest bardzo małomówna.

— Zkąd wiesz o tem?

— Sama mi półtorej godziny o własnej małomówności opowiadała.

Czas płacić prenumeratę.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.. $2.50
Pojedyńczy numer........................ 5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Jaka to "gwara"?

Zarzuciliśmy znów niedawno "Orędownikowi Językowemu" że ciągle fabrykuje zbyt namiętnie tak zwaną "gwarę" amerykańsko-polską i że skutek tej fabrykacyi już jest ten, iż czasopisma nasze w Ojczyźnie rzeczywiście uwierzyły temu, że my tu w Ameryce wszyscy już po polsku mówić zapomnieli.

* * *

Postawiliśmy już parę razy Orędownikowi zarzut: że tenże obmawia tylko gwarę prostaków, mniej pisze o gwarze stokroć szkodliwszej, bo "gwarze" i dziwolągach drukowanych po gazetach, a wcale jeszcze nie wziął się do gwary pewnych "autorów". Czas już, aby wziął w robotę okropne kaleczenie polskiej składni, popełniane w dwóch dziennikach przez pewnego "autora" i "współwydawcę", jeżdżącego nietylko po "republice Meksiko" ale i po naszym polskim języku jak po ślepym koniu. Dziś znów zaznaczamy dla użytku "Orędownika" parę kwiatów składniowej gwary i pragnęlibyśmy, aby je "Orędownik" w imię obrony języka obmówił. — Nazwy gazet nie podajemy, aby gniewu zbyt wielu redaktorów na swą głowę nie ściągnąć; podajemy jednakże daty owych dzienników, aby Orędownik, obejrzawszy gazety z owych dat, przekonał się, że owe "gwarowe" omyłki rzeczywiście zostały popełnione. Ośmielamy się również załączyć przy owych pomyłkach i nasze uwagi. A więc:

* * *

Pewne codzienne pismo wydawane od niedawna na Wschodzie zamieszcza od dość dawna na ostatniej stronnicy tłumaczenia i wymówki o kłopotach, tłumaczenia pisane takim językiem, a właściwie "gwarą":

Po tej chorobie *powinnim* się teraz razem trzymać, i postarać się, ażeby nasze stosunki polepszyć i postawić się raz na zawsze dobrze na nogi. Nasi przeciwnicy nie są już w stanie wyrządzić nam jakiejkolwiek krzywdy. Niech więc żaden z was, Szan. Obywatele, nie będzie oziębłym i *bezstronnym*, aleć każdego z nas ma to obchodzić ażeby raz już *bylibyśmy* w stanie wydać doskonałe pismo, i w ten sposób będzie lepiej świeciła nasza gwiazda prawdziwego polskiego ducha."

* * *

Powyższy *kwiatek* jest dosłownie literalnie podany, nawet z przecinkami przed *i* z owego "codziennego", z dnia 26 marca, z ostatniej stronnicy. — Mniemamy, że redaktor "Orędownika" spełnił by miłosierny uczynek co do ciała i co do duszy, gdyby ten "kawał" ułożył jak się należy i owemu wydawnictwu taki poprawiony artykulik przesłał. Poprawkę od Orędownika przyjmią oni chętnie, boć to rzecz zawodowa i fachowa; — od innej redakcyi poprawek by zapewne nie przyjęto.

* * *

Inne to codzienne pismo, wychodzące między miastami Buffalo a Chicago nad cieśniną między jeziorami, — a tak samo nie cieszące się posiadaniem redaktora, także często strzela pocieszne bąki "gwarowe" a szczególniej w nagłówkach nad wiadomościami. I tak np. w No. z 20 marca, na 1 stronnicy widzimy nagłówek:

"*Ugoda z białem armii*", potem: "Izba zgodziła się co do kwestyi, *porzucającej* stopień generał-porucznika aby można wywyższyć generałów C. i A., zanim *wyjdą* z armii".

Zaś na stronnicy ostatniej widzimy taką "gwarę":

"policya ma w *swoich rękach* kieszonkowych złodziei "

Albo taki tytulik na ostatniej stronnicy z dnia 20:

"*Rzucał do żony lampami*"

To, zdaje nam się, — jest niewłaściwe wyrażenie? Wiemy że się mówi. "rzucać węgle do pieca", albo: "rzucać drewka do komina" — ale mówić: "rzucać do żony lampami", to, zdaje się nam jest nieprawidłowo? Radzibyśmy usłyszeć, co w tym razie ma Redaktor "Orędownika" do powiedzenia jako fachowiec i jaka w tym razie jest reguła? Może to miało być: "Rzucał w żonę lampami"?

* * *

Inny, krótki tytulik w tymże samym numerze owego dziennika, brzmi: "*Czytał i umarł*".

Czy to czasami nie miało być: "Umarł przy czytaniu" albo: "Umarł wśród czytania"?, — gdyż frazes "czytał i umarł" daje jakoby do zrozumienia, że trzeba się strzedz czytania, aby przytem nie umrzeć.

Albo, jak by lepiej ułożyć zdanie:

"Sokół polski *sprawia* wielkie zainteresowanie w naszem mieście"?

Albo, (z dnia 22 marca idem) tytulik: Śmierć panny (N. N.) kulminacyą tragicznych okoliczności".

Może by już równiej było: — "Śmierć kulminacyą tragicznych cyrkumstancyi"?.

Albo to (22 marca) "armia nie miała *artykułów* wojennych" (może "przyborów?) Ibidem: "generał *gratuluje* wojsko" (winszuje wojsku?) Ibidem, str. 2. "Polska". Napisał Dr. B. M. S. — Przetłómaczył Dr. J. M.". W jakim więc języku przepisywał ów Dr. B. M. S., polak, urywki z Historyi polskiej, jeżeli je później musiano *aż tłumaczyć?*....... Czy on, "autor" co napisał czy przepisał, on, polak, pisał to po starogrecku lub po hebrajsku, że aż inny Doktór musiał to tłumaczyć, zanim się to mogło dostać na łamy biednego dziennika?..... Zapewne na to tutaj użyto tej dystynkcyi: pierwszy "napisał" a drugi tłumaczył, — aby pochwalić się niezgrabnie tem, że pierwszy zna więcej języków niż polski? — Zdaje nam się że to samo już było dawniej drukowane w "Chociszewskim" i to po polsku, a lepszym językiem, więc po co przepisywania, tłumaczenia i zawracanie gitary?!

* * *

Ibidem str. 3: "Słówko (?!?) o Amerykanach i Meksykanach" napisał dla (nazwa pisma) K. B. M. S.

Na końcu "jartykułu" znowu pełne imię i nazwisko "autora"; — dobrze jeszcze, że w środku artykułu nie ma powtórzonego parę razy pełnego imienia, nazwiska, tytułów i krzyżów autora!

Przeżuwające owe "Słówko" czyli artykuł, — znaleźliśmy takie n. p. kawały składniowe:

"obdziera się żebraków z *głodowych* ich centów, jak to w pewnej gazecie polskiej wyczytałem".

Redaktor W. wątpi, aby jakakolwiek polska gazeta drukowała kiedy o "*głodowych* ich centach". — Jestto właśnie wynalazek autora od "Słówka".

* * *

W tem samem "słówku" jest także ustęp takiej składni:

"A tak jest wiele innych narodowości, które są wprawdzie biedne, bo leniwe, okropnie leniwe, *niedołężni, chciwi, którzy* nie dla milionów ale parę groszy *gotowe* są Boga zaprzedać, wiary się wyrzec, sumienie zgwałcić...... a nawet ojca, matkę, braci, siostry, własną żonę oszukać".

* * *

Czy to dobra konstrukcya (składnia)? A tak samo, czy *narodowości* mają: ojca, matkę, braci, siostry a nawet *żonę?!!*......

Raczej "Orędownik" oświadczyć dla pouczenia Czytelników a nawet i redakcyi, co myśli o konstrukcyi i o *sensie* powyższego opisu *narodowości, którzy*....

* * *

W tem samem "Słówku" (ibidem) *stojało*:

.... lepsi są Amerykanie, niż Meksykanie, którzy jak *cyganie* (meksykanie-cyganie, to poezya! przyp. z.) po całych dniach wylegają, papierosy palą, brzuchem do góry leżą, w obdartych, brudnych łachmanach chodzą i starych, ciasnych, walących się, brudnych, zakopconych i zasmrodzonych budach, w śmieciach i gnoju mieszkają, lada czem się kontentują, z dnia na dzień bezmyślnie żyją, jak nie ludzie, ale zwierzęta, a to jedynie, że im się pracować nie chce"......

* * *

Złapawszy trochę oddechu po przeczytaniu tego tak długiego, bez średnika lub kropki i tak "nadobnego" okresu, — śmiemy poprosić, aby "Orędownik" gwoli pouczenia swoich i naszych Czytelników raczył napisać: co myśli o powyższem "pochlebnem" ocenieniu poczciwych i gościnnych meksykanów?

Niech też Czytelnicy dowiedzą się, jak się nazywa w literaturze podobny ściek wyzwisk, tak wielu wyzwisk razem, za jednym tchem, bez średnika lub kropki wypowiedzianych? — Że poczciwi meksykanie nie są takimi, o tem "Orędownik" nie potrzebuje pisać, tylko niech dla pouczenia czytającego ogółu wyda swoją fachową opinię, jak by to w stylistyce nazwać powyższy zbiór "pochlebstw" jakie autor nagromadził *por los poberos mejicanos?* Pochlebstwa te podaliśmy dosłownie i literalnie, co do joty i co do kropki.

* * *

Oto "gwara", — gorsza od tej, którą dotąd Orędownik uprawiał! Że tam nieuczony ktoś powie na ulicy "jechałem sztrytkarą na Piknik bez miasto", — to jeszcze nie tak niebezpieczna dla polskości "gwara", jak "gwara" w niektórych gazetach lub niektórych "autorów" opisy *podróżne* i ich bezstania de los poberos mejicanos i wyzwiska rzucane na biedne, żebrzące zakonnice!

* * *

Nie idzie nam tu wcale o to, aby „Orędownika" wyciągać na polemikę z „autorem", „słówek" bywszym wydawcą wielu a wielu gazet i dzieł w wielu a wielu językach, z kawalerem naturalnego krzyża (parce nobis niezapomniany Au. Wilkoński!) — Bynajmniej nie chcemy wciągać Orędownika w polemikę z autorem, tylko aby z urzędu pouczył zechciał ogół Czytelników o owych znanych powyżej kwiatkach składni i etyki pisarskiej. Wielu z nas wiele może skorzystać z tego i wiele się pouczyć. A że nomina sunt odiosa a polemika periculosa (to taki sam rym jak: meksykanie-cyganie), — więc imion żadnych nie podaliśmy na scandalizentur profani. — Idzie nam tylko o pouczenie ogółu i o czystość języka, której „Orędownik" jest orędownikiem. — Czekamy tedy orędzia!

* * *

Nazwiska autora radzimy tedy nie wymienić propter scandalum evitandum; bo aczkolwiek autor lubi je widzieć często drukowane pełno titulo, bo nawet ma je w pewnym dzienniku drukowane pod świadectwem „quacka" i „fakira" Gomozo, to jednak bardzo nie lubi, gdy kto odważy się w czemśkolwiek go skrytykować. — Tutaj krytyka musi być bezimienna!

* * *

A krytyka musi być! Trzeba koniecznie powołać do porządku nadętego nieuka, aby raz przestał ściągać swemi gryzmołami wstyd na stan, do którego należy. — Wszakże dzienniki te z jego elukubracyami wysyłane są do redakcyi czasopism w Ojczyźnie;—cóż więc pomyślą sobie rodacy w Ojczyźnie o stanie, do którego sławetny *podróżnik i autor* należy, gdy widzą ciągle w tutejszych gazetach jego bredni?! . . Cóż pomyślą także o naszych dziennikach, gdy to tak chętnie takie banialuki drukują?! . . Amicus Plato, sed magis amica veritas.

Redaktor Wielkopolanina zaznacza również że wszelkie „Uwagi" są jego osobistymi, *własnymi* uwagami, a jeżeli kto kiedy nadesłał nam jaki artykuł, lub korespondencyę, tośmy je zawsze podawali albo z podpisem autora, albo zaznaczaliśmy je wyrazem „nadesłane". — Za uwagi bierze redaktor całą odpowiedzialność na siebie. Capito?

Dawno już inni, mający potrzebną powagę i prawo, — powinni byli wpłynąć na tego „autora" aby ich stanowi swojemi banialukami wstydu nie przynosił, — ale gdy owi tego dotąd nie zrobili, więc czyni to i czynił od dość dawna redaktor, a czyni tylko dla dobra publicznego, pro publico bono.

* * *

W pięknej i ważnej niezmiernie Odezwie Wydziału Wykonawczego z dnia 24-go marca, — Wydział oświadcza się stanowczo przeciw angielskiemu pacierzowi i katechizmowi w polskich szkołach w Ameryce. (Dla braku miejsca nie możemy zamieścić w tym numerze całej Odezwy, więc podajemy tylko ważniejsze w tej sprawie cytaty z Odezwy. Oto złote słowa Odezwy:

„Pacierz angielski w szkołach polskich Wydział Wykonawczy poczytuje za rzecz dla rozwoju naszego narodowego bardzo szkodliwą. Żadna władza ziemska nie ma prawa nakazywać dziatwie naszej uczyć się pacierza po angielsku. Zdaniem naszem (Wydziału) *nauka religii powinna się koniecznie odbywać w języku macierzystym dzieci* i dla tego nasi kierownicy szkół wszelkich dołożyć powinni wszelkich starań, ażeby pod tym względem nie zostały zaprowadzone żadne innowacye, wskutek których nie tylko narodowość nasza, ale i religia dziatwy naszej znacznie by ucierpiała" ....

.. przeto my członkowie Wydziału wykonawczego najusilniej prosimy i błagamy Księży zawiadujących szkołami polskiemi, *aby dzieciom, w nich się uczącym, stanowczo i bezwarunkowo zabronili odmawiania pacierza angielskiego, nawet przed lekcyami angielskiemi, — jeżeli podobna praktyka gdzie istnieje*".

* * *

Oto przezacne, złote słowa Wydziału! Teraz udowodnił Wydział, że rzeczywiście stoi na straży narodowości naszej i że służbę swą pełni!

Szkoda tylko że odezwał się z tem cokolwiek późno, bo dopiero teraz, gdy „hałas" gazeciarzy naukę angielskiego języka i ang. pacierza ze szkół polskich wypłoszył. — Szkoda także, że owego oświadczenia czy protestu Wydział nie chce wysłać na ręce ameryk. biskupów, rzekomo dla tego że „o ile Wydziałowi wiadomo, to żaden biskup amerykański nie nakazał uczyć po angielsku religii w szkołach polskich".

A o cóż był taki po gazetach i po niektórych parafiach „hałas", gdy by rozkaz, polecenie lub „przywilej" (jak to W. W. nazwał) nie były wydane? Czyż w Detroit nie utworzył się osobny komitet polaków i czyż nie chodził do księży, sióstr i do biskupa i czyż nie były drukowane jego sprawozdania po gazetach? Fakta były i temu zaprzeczyć nie można. A że Wydział Wykonawczy jest Strażą naszą, wybraną na to na Kongresie, przedstawiającym wielką większość polaków katolików, — więc niechże nas Wydział i wobec Biskupów przedstawia. Na to Kongres go wybrał. — Z „hałasu" gazet i najsłuszniejszego, z dopominania się komitetów pojedynczych parafii, lub z dopominania się pojedyńczych księży polskich, mogą sobie biskupi nie nie robić, — ale gdy się odezwie Wydział Wykonawczy, to inaczej rzecz będzie przyjęta.

* * *

W odezwie Wydziału jest też mowa o tem, że prezes Wydziału, ks. Truszyński, — bawiący obecnie w Europie, pisze Wydziałowi, że znaczniejsi polacy w Ojczyźnie radzą aby Polonię w Ameryce odwiedził słynny nasz pisarz Henryk Sienkiewicz.—

Jeżeli by wizycie Sienkiewicza miano znów nadać charakter urzędowy, — to wielki, przezacny nasz pisarz narażiłby się tylko na nieprzyjemności; — zapewne, że przyjęli byśmy Go najserdeczniej, lecz wiemy naprzód, że nawet wielki Sienkiewicz nie zdołałby nam swem sprawozdaniem nie wielkiego u starszej braci w Ojczyźnie wyrobić, — przez co naraziłby się tylko na szykany niezadowolonych polaków amerykańskich. Jeżeli wizytator arcybiskup Symon nie nie zdołał dla nas dotąd wyrobić, — to cóż nam wyrobi, wielki coprawda i światowej sławy Pisarz, Sienkiewicz, — ale zawsze człowiek prywatny, cywilny? —

A źle byłoby i prawdziwem nieszczęściem dla nas, gdyby takiego wielkiego człowieka, zniżyć miano przez jego do nas odwiedziny, do poziomu takich Dunikowskich, Stapińskich i im podobnych „odkrywców" Polonii w Ameryce.

Wiedzą tam dobrze w Ojczyźnie o nas starsi nasi bracia wpływowi, *ale im się dla nas tułaczy nie zrobić nie chce*. Nie zrobią też dla nas nic, choćby Sienkiewicz i 10 razy nas odwiedzał. — Po różne kolekty to oni od nas przyjść umieją i kolekty od nas brać umieją, — ale nie chce im się uczynić dla nas nic zgoła. — Po co więc wystawić wielkiego Sienkiewicza na jakieś nieudałe próby? . . .

* * *

Ksiądz Sapieha w Rzymie.

Europejskie gazety podają wiadomość, że ksiądz dr Adam książę Sapieha kanonik kapituły lwowskiej, przenosi się na mieszkanie do Rzymu, aby objąć przy dworze papieskim urząd jednego z rzeczywistych (participante) pełniących służbę papieskich podkomorzych, w miejsce ks. Fr. Zichy, który prekonizowany został na biskupa w węgierskich Pięciokościołach.

Nie potrzeba tłomaczyć, jak ważnem jest stanowisko dostojnego polskiego prałata, który będzie miał częsty i łatwy przystęp do osoby Ojca ś-go. — Obowiązkiem jego będzie, że jak niegdyś kardynał Czacki i kardynał Ledóchowski, — będzie on informować Stolicę Apostolską o stanie i potrzebach kościoła polskiego. (Wielka szkoda, że takiego kompetentnego w sprawach polskich prałata nie było w Rzymie u Ojca ś-go przed wydaniem ostatniej encykliki do Polaków!)

Książe kanonik Sapieha liczy lat 39 jest bardzo uczonym kapłanem a szczególniej uczonym co dotyczy historyi Kościoła polskiego.

* * *

Zapiski literackie.

Otrzymaliśmy dnia 23-go marca numer 2-gi z tego roku „Gospodarza" wydrukowanego na miesiąc Luty, — „wszelkie prawa zastrzeżone, przedruk wzbroniony". — To też nie przedrukowujemy tym razem nic, bo by to była musztarda po obiedzie. Zdaje nam się, że cokolwiek zapóźno wyszedł numer Lutowy, bo dopiero około 20 marca. — Adres tego miesięcznika jest: No. 1513 — Twenty Second Street, Chicago, Illinois. Prenumerata roczna wynosi 1-go dollara.

* * *

Wyszedł marcowy numer „Orędownika Językowego" i zawiera: Uwagi, — Plus quam necessarium, — Gwara polsko-amerykańska (jak zawsze spotęgowana do 9-ej potęgi;) — Co to jest gramatyka? przez Dra R. Zawilińskiego, — Jak się dzielą wyrazy polskie?, — Dla czego, co i jak czytać?, F. Chełminiaka, — Wiersz: Modlitwa na wiosnę, — Wielki Post, z notatek Glogera, — Pytania i odpowiedzi w sprawach językowych, Ogłoszenia.

Polecamy miesięcznik ten, szczególnej tym polakom w Ameryce, którzy by się chcieli jaknajprędzej i najgruntowniej nauczyć „gwary" polsko-amerykańskiej: — Adres: Orędownik Językowy, —St. Francis, Wisconsin.

* * *

Kościół niezależny rozsypuje się.

Nasłano nam z Plymouth, Pa., nie wiadomo po kiego licha, jakieś cyrkularze jakiegoś niezależnego pryczera Dawida Dawidowicza Dawidowskiego, — który jak wisielec od suchej gałęzi urwał się od niezależnego „biskupa" Hodura i założył sobie niezależną od niezależnego kościoła gemeindę. — Z nazwisk i przydomków Dawida Dawidowicza Dawidowskiego, nie podobna zmiarkować, czy to żyd czy moskal, ubrany w księżą rewerendę jak wilk w owczą lub jak osioł we lwią skórę? Nazywa się on „administratorem „polsko-ludowego" kościoła w Ameryce. Widać więc z tego że niezależna sekta rozsypuje się w gruzy. Dotąd był tylko „narodowy" niezależny kościół, — teraz już jest i narodowy i ludowy; jutro jakiś pryczer założy kościół „chłopski" inny pojutrze „babski" itd. itd.

Jak Hodur wyzywa Dawida w „Straży" tak znów Dawid postponuje Hodura w cyrkularzach, gdzie go wyzywa od suffraganów, gałganów itp.

Lepiejbyście zrobili nahalne sekciarze, gdybyście do Boga się nawrócili a ludzi nie tumanili! Dajcie nam też spokój z waszymi cyrkularzami, boście wszyscy warci jednego kaduka, do którego już dawno iść powinniście! Jesteście „ambo meliores".

* * *

Słyszeliśmy, że ma w Pittsburgu powstać nowa polska gazeta tygodniowa, — czy też, że po raz już może dwudziesty siódmy ma zmartwychwstać znana tu z propagandy protestanckiej i z upadania i podnoszenia się: sławetna "Gazeta Pittsburgska". Nie wiemy nic pewnego o tem, ale coś było o tem słychać. W Pittsburgu zapewne utrzymać się mogą dwie a nawet i więcej gazet polskich, jeżeli będą porządnie i gospodarnie prowadzone. Utrzymał by się tu i Dziennik jaki dobry także, a jakże, — ale w każdym razie znaczna to ryzyka, — wymagająca wielkiego nakładu i fachowych zdolności, gospodarności i uczciwości. Bez tego źle będzie z kieszeniami tych co zaryzykują.

* * *

Któryś z naszych Czytelników nadesłał nam zaznaczony wycinek z tutejszych moskiewsko-słowackich "Nowin" z daty: pondelok, dna 26 marca, 1906, w którom to gazeciska nasi "kochani" pobratymcy, — pubraty, plują znów po raz tysiączny na polaków i po raz tysiączny liżą stopy moskalowi. Niech sobie nikt z tego nie robi, boć wiadomo jest, że psi nawet i na Bożą Mękę szczekają, — a jednak psie głosy nie idą w niebiosy! — Moskal płaci owemu pisarzowi, więc on za ruble na nas ujada. Na to nie warto zwracać uwagi.

Myśliwy i niedźwiedzie nieżywi.

W górach Big Horn, w Wyoming znaleziono w tych dniach w lesie cielska dwóch ogromnych szarych niedźwiedzi (grizzly bears), a między ich cielskami zwłoki myśliwego Symona Clark, z Hollidaysburg, Pa., który do Wyoming wyjechał na łowy. Poranił on śmiertelnie niedźwiedzie kulami i kordelasem, ale te przed swą śmiercią jeszcze go zagryzły.

Export, Pa.

Niejaki John Cochran, amerykanin, właściciel małej restauracyi, postrzelił dnia 22 swą żonę i uciekł w lasy. Ma on podobno pomieszanie zmysłów.

Johnston, Pa.

W okolicy Meyersdale pokłócił się włoch Stefano z amerykaninem Cummings'em o bat, poczem włoch postrzelił śmiertelnie Cummings'a; w tej chwili przyjaciel Cummings'a zastrzelił włocha na miejscu.

Duże armaty.

Rząd Stanów Zjednoczonych zamawia nowe forteczne armaty dla nadmorskich fortec. Armaty te są z tyłu nabijane, szybkostrzelne, o kalibrze (otworu) 14 calowym, i są długie na 40 stóp; prochu na jeden wystrzał spotrzebuje taka armata 518 funtów a kula waży 1000 funtów, jest podługowata i jest 14 cali gruba. Armaty te rzucają pocisk na 15 mil amerykańskich daleko. (Z pewnością wybiłaby oko człowiekowi taka kula!)

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, Ant. Ratajewski, Wład. Mielcuszny, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unni św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się Tow. Gwardya św. Kazimierza przy parafii śgo Józafata iż w przyszłą Niedzielę t. j. 1 kwietnia zaraz po sumie ma swoje miesięczne posiedzenie, wsz scy członkowie mają się stawić, gdyż będziemy na tem posiedzeniu rozdawać Konstytucye, — które są już gotowe.

Z szacunkiem
J. Nikodem, Prezes,
Wł. J. Gruszczyński, Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

W niedzielę dnia 1-go Kwiernia odbędzie się kwartalne posiedzenie Tow. Ryc. św. Kazimierza w parafii św. Wojciecha na S. S. w hali zwykłych posiedzeń, posiedzenie odbędzię się zaraz po Sumie. Wszyscy członkowie mają się stawić na to posiedzenie bo są ważne sprawy do załatwienia. Członek, który się nie stawi na to posiedzenie podpada karze podług konstytucyi.

Zarazem zawiadamiamy naszych Braci Polaków, że książki Tow. Ryc. św. Kazimierza są jeszcze otwarte, więc przyjcie na to posiedzenie, a będziecie przyjęci za małą opłatą czego nigdy nie będziecie żałować.

Z uszanowaniem
Fr. Poczwardowski, prez.
St. Nowakowski, sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii śgo Józefa, że posiedzenie regularne odbędzie się w przyszłą Niedzielę tj. dnia 1 kwietnia w plebanii par. św. Stanisława Kostki.

Z szacunkiem
W. J. Szelong, sekr. prot.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam Br. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, że nasza Spowiedź Wielkanocna odbędzie się w przyszłą Sobotę d. 31 Marca, a w Niedzielę wspólna Komunia św. wszyscy powinni się stawić, a kto się nie stawi podpada karze przepisanej w konstytucyi

Z szacunkiem
M. Pukalski, Prez.

ZAWIADOMIENIE.

Spowiedź Bractwa śgo Stanisława Kostki ma się odbyć dnia 7 kwietnia a wspólna Komunia śta 8 kwietnia, w Palmową Niedzielę. Każdy członek należący do tego Bractwa ma się stawić na hali szkólnej o 7-ej rano, a któren się nie stawi, podpada karze 1-go dol.

Z uszanowaniem
Jan Kurowski, Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tw-a Młodzieńców Św. Kazimierza aby każdy bez wyjątku stawił się na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 1 kwietnia zaraz po nieszporach.

M. Ziółkowski, Prez.,
K. Machnikowski, Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamia się członków Tw-a św. Walentego, że Spowiedź Wielkanocna przypada na 31 marca a Komunia św dnia 1 kwietnia. — Członkowie mają się stawić w tę Niedzielę o godzinie 7:30 rano.

Zeszłym razem podałem mylnie to zawiadomienie o tydzień zawcześnie, za co Braci przepraszam.

Z szacunkiem
Fr. Burek, prez.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się Tow. Gwardyę Jana III. Sobieskiego w parafii Najświętszej Rodziny, że dnia 31 marca przypada nasza kwartalna spowiedź a w niedzielę 1 kwietnia wspólna komunia św., posiedzenie odbędzie się zaraz po sumie, wszyscy mają się stawić podług praw konstytucyi.

Fr. Zabłocki, prezes.

„Kobieta w Polsce."

Szkic.

Skreślił Edw. J. Gucwa,
Overbrook, Pa. 3—21—06.

Jeden z włoskich pisarzy wspomina, że podczas gdy w innych szczepów, kobieta pod względem duchownym stała niżej od mężczyzny lub przeciętnie na jednym i tym samym poziomie, to u Polaków tego najbardziej słowiańskiego narodu, kobieta stanowczo stoi i stała wyżej od mężczyzny. Z największą pewnością istnieje zasadnicza różnica w stosunku obu płci. Jedną z istotnych cech polskiego charakteru narodowego, stanowi pewne połączenie słodyczy z energią, z męstwem i zapałem. W bieżącym stuleciu polskiemu charakterowi narodowemu a osobliwie ich miłości Ojczyzny, nadaje szczególne piętno przewaga pierwiastku niewieściego na l męskim.

Widzimy to od czasu ostatniego podziału Polski. Po tylu latach ubiegłych czują mocarstwa zaborcze, że im grozi, że im nie daje spokoju widmo Polski. I dziś jeszcze trzeba wiele wysiłku, aby ten akt rozbiorczy utrzymać jako akt prawa i porządku. Na ten naród, w Niemczech i w Rosyi nieustannie palcem wskazują, jako na największe niebezpieczeństwo i groźbę nieustanną dla państw zaborczych. Osławiony książę Bismark, tylko w kobietach polskich upatrywał groźbę dla jedności i bezpieczeństwa cesarstwa niemieckiego. Mimowoli wystawił im tem świadectwo pochwalne, które zaznacza ich wartość i godność. I zasługują też one na tę pochwałę! bo gdzie chodzi o zachowanie ducha narodowego, są one solą ziemi polskiej. Mam tu na myśli kobiety pochodzące z arystokracyi. W klasie niższej, świadomość narodowa ma silne zabarwienie religijne. O tych kobietach typu wyższego da się powiedzieć w ogólności, że ich cechy, cnoty i wady nie są mieszczańskiej natury. Nie są gospodarne, posiadają dumę wysoką, która płynie z ducha hartownego. Jest to typ, w którym życie całkowicie rozpłynęło się w kwestyi narodowej.

Kobiety polskie słyną z piękności i tej sławy swojej nie zawiodły; prawdziwa Polka jest blondyną i ten kolor włosów uważany bywa za wytworniejszy. Żyje dla domu i dla dzieci, może więcej nawet dla dzieci.

Ekonomiczne wyzwolenie kobiety jeszcze może całkowicie nie skończyło się, i może właśnie dla tego jest galanterya wobec płci pięknej prawidłem ogólnem. Znajdujemy rozmaite typy kobiece: jedne, pełne niewieściej słodyczy oraz spokoju, bystre oraz podejrzliwe, drugie, dziewiczo odporne i romansowe; są też próżne aktorskie natury. Spotkać można kobiety czysto słowiańskie, przejęte wysokim entuzjazmem, a trafiają się także wyjątkowe niewiasty, posiadające determinacyę i niezłomność charakteru, właściwe tylko mężczyznom. Wiele można o Polkach powiedzieć w ogólności, iż wymagają one wiele, ale też i warte są wiele! Mnóstwo mieliśmy kobiet wybitnych, wielkich zdolności i talentu. Dość wspomnieć z pomiędzy innych, Klementynę z Tańskich Hoffmanową, Elizę Orzeszkową i Maryę Konopnicką.

Utwory powieściowe El. Orzeszkowej, znamionują talent niepospolity. Tchną one pełną melancholii miłością Ojczyzny i płyną z ducha żądnego wolności. Wszystkie posiadają tendencyę patryotyczną.

Młodsza poetka od Orzeszkowej, Marya Konopnicka, wykształciła się na poetycką przedstawicielkę wolności, myśli i czucia, co w Polsce jest jeszcze rzadkością. W poezyach jej, np. w „Odzie do Matejki" pod tytułem „Grunwald", tętni nuta głębokiej miłości Ojczyzny. Kobiecie w Polsce nie zbywało nigdy na zapale, męstwie i energii. W czasach naszych wielkich powstań, brały udział w spiskach, uczestniczyły w wyprawach, niejednokrotnie szły na Sybir. Mickiewiczowska Grażyna, konno prowadząca swój hufiec do boju, znalazła naśladowczynię w Emili Plater, która oddana całą duszą sprawie narodowej w r. 1830 rozniosła po całej jednej prowincyi polskiej zarzewie powstania. Mickiewicz uczcił jej pamięć w pięknym wierszu p. t. „Śmierć pułkownika". Podczas powstania 1830—31 r., nie było ani jednego oddziału, któryby nie liczył w swych szeregach niewiast-żołnierzy.

Jenerał Roman Sołtyk, w dziele swem o „Polsce" pisze: „Gdy zaatakowano Warszawę, dostrzegłem jak pewien żołnierz z piątego lekkiego pułku, stojąc w ogniu i oparty o parapet wału, nietylko nie zwracał uwagi na pękające dokoła niego granaty i kule armatnie, ale ruchem rąk i okrzykami dodawał odwagi swym towarzyszom. Ponieważ stał on w pierwszym szeregu, nie mogłem widzieć jego twarzy, dopiero gdy się odwrócił, spostrzegłem, że to było piękne ośmnastoletnie dziewczę".

Czasy takich czynów już minęły, ale kobiety wciąż jeszcze nie przestają być najzagorzalszemi patryotkami, najgoręcej odczuwają i najmniej krytykują.

Dziś, pierwsze miejsce zajęła emancypacya, która źle wpłynęła na kobiety, lecz mimo tego, nie straciły swej dawniejszej energii i zapału patryotycznego, okazując go na każdym kroku, a przedewszystkiem, gdzie chodzi o oświatę ludową!

Na punkcie zdrowego rozsądku, kobiety zasadniczo różnią się od mężczyzn; są znacznie trzeźwiejsze. Na wsi, nie stoją zbyt wysoko, kobiety zaś stanów wyższych, mają wiele panowania nad sobą, lecz mało temperamentu i bardzo często dają się porwać namiętnościom.

W literaturze polskiej kobieta zajmuje stanowisko dominujące, a szczególnie w literaturze romantycznej. Poeci-marzyciele z natury, stają się pod wpływem romantycznym marzycielami-teoretykami, o uczuciach chorobliwych i niespokojnych. Mickiewicz, długi czas kocha się w p. Ewie Ankwiczównie, ulega wpływowi jej przekonań religijnych, ba nawet snów. Wspomnienie ukochanej unosi się nad głównem jego dziełem „Panem Tadeuszem". Widzimy następnie, iż jednemi z głównych postaci w tym eposie, są kobiety, Zosia i Telimena a wreszcie Tadeusz. W „Grażynie", mamy znów bohatera w kobiecie, w „Konradzie Wallenrodzie", widzimy nieszczęśliwą Aldonę, a w „Dziadach", smętną Marylę.

W utworach opisowych i dramatychnych miłość kobiety bywa często dziką i zbrodniczą, ale nigdy zmysłową. Jest ona zawsze tylko uczuciem, nigdy żądzą. Miłość, przytłumia i zwycięża inne uczucie-zapał polityczny i miłość Ojczyzny.

W „Dziadach", bohater pod wrażeniem takiej zmiany przybiera nawet inne imię. — Kobiece postacie, które występują w tej poezyi są prawie nadziemskie. Niepodobna ich sobie wyobrazić w życiu realnem. Są to bohaterki rzucające się konno w sam zgiełk bitwy, lub też świetlane zjawiska, promienne objawienia z lepszego świata, uosobione anioły, których istota jest czystym duchem. Czczą i wielką kobietę, ale mało ją obserwują i studyują. Czy występuje jako córka, siostra, kochanka, lub matka, nigdy nie jest ona zupełnym, skończonym człowiekiem; miłości niema indywidualnych odcieni i przywiązanie dziecięce, np. u Słowackiego w „Lilli Wenedzie", jest egzaltowane, podniecone przez cierpienia ojca. Uczucie macierzyńskie wcześniej bywa zahartowane, bo zadaniem matki jest za młodu uzbroić syna w męstwo na wolę, czekają go w przyszłości. Mickiewicz, w przepięknym wierszu „Do Matki Polki" mówi:

„Wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgać woza.
By przed katowskim nie zbladnął obuchem,
Ani się spłonił na widok powroza".

Krasinski, który wielbił panią Delfinę Potocką, jako swą „siostrę jedyną", „swą muzę" etc, etc, opuszcza ukochaną i żeni się z inną kobietą. Jednocześnie zaś pisze do opuszczonej, którą unieśmiertelnił w „Przedświcie".

„Módl się Ty za mnie, by mnie w moim grobie
Nie opiekielnił żal wieczny ; o To bie!
Módl się Ty za mnie, bym u Boga w niebie,
Po wiekach wieków kiedyś spotkał Ciebie"!

Słowacki, mieszkając nad jeziorem Genewskiem w Pani Patteg, poznaje Maryę Wodzinską i gorącą pała ku niej miłością, a poemat „W Szwajcaryi", jest pomnikiem tych chwil szczęśliwych. Tymczasem rodzina Wodzinskich opuszcza Szwajcaryę, Słowacki przejeżdża na drugą stronę jeziora Genewskiego pisze przeciw P. Patteg znany wiersz p.t. „Przeklęta", poczem znów do niej powraca.

Uczucia są silne, lecz charaktery słabe. Kobiety, które zazwyczaj są bohaterkami w poezyi, opuszczane bywają przez poetów nie dla tego, aby uchronić się od skutków namiętności lub, że przestali je może kochać, — nie, — tylko, że drugie inne uczucie silniejsze opanowuje ich dusze i serca!

Ta cudowna literatura romantyczna, zawiera w sobie miłości, ale nie ma w niej zadowolenia. Rzadko spotyka się istotę, która od czasu do czasu odetchnie głęboko i swobodnie; lecz za to poezya ta, pełna jest uczuć głębokich, pełna miłości, przyjaźn, pełna uczucia rodzinnego a nadewszystko patryotyzmu. Te uczucia głębokie, stały się hasłem, ideałem dla całych następnych pokoleń, które niemi jedynie oddychały, żyły i żyją!

Gdyby zaś było inaczej, gdyby w sercach kobiet polskich nie płonął ten święty ogień miłości Ojczyzny i gdyby nie był wciąż podniecany i nie obejmował coraz to dalszych warstw społeczeństwa nowego, wrogowie Polski już dawno dopięli by swego celu!

Dziś imienia Polski nie znajdziesz na karcie Europy. Wolność i szczęście synów i cór Polski jest w mocy obcych władzców. Jak język jest prześladowany i uciskany! Naród ten nie ma pomiędzy mocarzami świata ani jednego przyjaciela, ma natomiast skutecznych, bez wytchnienia pracnjących wrogów! Polska, to naród żywcem pogrzebany, naród, który ustawicznie podnosi wieko swej trumny, aby zaświadczyć, że jego, siła żywotna bynajmnie jeszcze nie wygasła!

Polska, — to naród — w którym każdy nerw napięty, gdyż zawsze, każdego dnia walczyć on musi o swój byt.

O, Polsko! Ty jesteś wielkiem symbolem! Symbolem spętanej i zdeptanej wolności, symbolem bez widoku zwycięstw, a jednak z nadzieją pewnego zwycięztwa!!!

Czytelniku! i Ty nie zapomnij nigdy o tym narodzie cierpiącym i bogato uposażonym, który tak głęboko czuje, tak szczytnie marzy, i tak namiętnie kocha. Nie zapomij o tej ziemi, która już tyle pochłonęła krwi szlachetnej, o tej krainie opuszczonej przez bogów, a wyszydzanej przez ludzi!

Nie zapomnij!!!

Korespondencya.

Elwood, Oregon, 18 marca, '06 r.

Szan. Red "Wielkopolanina"!

W numerze Wielkopolanina z dnia 8 marca wyczytaliśmy nowinę pod nagłówkiem: "*Znalazł szczęście na farmie*".

Otóż my tu zamieszkali, wiedzący jak tu rzeczy stoją, musimy Pana redaktora zawiadomić że ta nowina nie była prawdziwą, i podana w gazetach angielskich przez koleje, aby ludzie kupowali tykiety i tu przyjeżdżali. — Ten farmer pisał że dostał 160 akrów ziemi rządowej i na niej uhodował tak dużo pszenicy; to nigdy nie może być, bo taka ziemia nietylko przed 5 ale przed 15 laty była już rozebrana a pozostała ziemia bez lasu to jest "prery" i na niej nic nie rośnie bez nawodnienia, bo tu mało deszczu cały rok, a zaś gdzie jest lub był las, to człowiekowi weźmie rok czasu na wykarczowanie 5 akrów.

Znamy też stan Washington i wiemy że tam przed 5 laty nie było już ziemi rządowej do rozdania.

W miesiącu listopadzie 1904 r., przyjechał tu polak nazwiskiem Posłuszny jako emigracyjny agient, prosząc nas abyśmy napisali korespondencyę do gazet polskich w tej treści, że on tu był i że tu polakom dobrze się powodzi i że tu jest dużo kolejowych gruntów do sprzedania, ale my mu powiedzieli że kompanie gruntów nie sprzedają, a potem mówił że on zakontraktował wszystkie tak żwane "homesteads" rządowe w całym stanie Oregon, ale przecie my wiemy że tak być nie może a my myślimy, że on był płatnym agientem kompanii kolejowych, północno-zachodnich. Teraz znowu jeden angielski gazeciarz pisuje do nas po adresy do polaków aby im wysyłać swoje gazety i opisy ziemi na sprzedaż. A więc bracia polacy, bądźcie ostrożni!

Z uszanowaniem
Józef Sadowski,
B. Granacki.

Uwaga Redakcyi: Szanowni korespondenci zapatrują się zbyt czarno na tę sprawę, i dają do zrozumienia jako by tam w tych stronach żadnego szczęścia ani sposobu do życia nie było dla rolnika (farmera) Znaną przecież jest rzeczą, że bardzo często na roli dorabiają się ludzie majątku a przynajmniej dostatnio i spokojnie żyją.

Zresztą ta nowina pochodziła ze stanu Washington, nie z Oregon, gdzie panowie mieszkacie. Nowinę przetłumaczyliśmy z tutejszej gazety "Dispatch" a nie z żadnej gazety ze stanu Washington ani z Oregon.

W jednem panowie macie słuszność, a to w tem że odradzacie tutejszym polakom puszczać się tak daleko na farmy. — Jest tu przecie dosyć tanich farm i to już gotowych w Zachodniej Pennsylwanii, w West Virginia, w Ohio i wszędzie, nawet niedaleko Pittsburga, więc zamiast szukać gruntów gdzieś o tysiące mil ztąd i iść na niepewne, to lepiej jest kupić gotową farmę w pobliżu i to gdy ją można obejrzeć. Co się tyczy agenta P. to musi być tu jaka pomyłka, bo on tu znany był w Pittsburgu i pochodzi z bardzo uczciwej familii.

Redakcya Wielkopolanina.

Granite, Colorado.

— Lawnia śnieżna, staczająca się z boku góry, zabiła sześciu górników.

Katastrofa w kopalni.

Dnia 22-go Marca miała miejsce straszna explozya gazów w kopalniach węgla, „Century Coal Co" w miejscowości Century w West Wirginia. Z początku donoszono, że spaliło się 100 górników, później zaś piszą że tylko 34ch. Między nazwiskami zabitych znajdujemy następujące polskie czy słowiańskie nazwiska: Joe Kumgus, Jan Glenski, J. Konchas, Ang· Zedorycz, Józ. Metolovicz, Karol Rolla, Franciszek Rudliński, Symon Zemolomis, Jan Mieciek, H. Mieciek (zapewne Kmieciak?) i Adam Zuzewicz.

Całej prawdy i liczby dowiedzieć się nie można, bo urzędnicy kompanii nie chcą nic wyjawić! Im więcej chodzi o jednego zabitego muła niż o dwoch zabitych „forignerów"!..

Czy to są cywilizowani ludzie?

— Mt. Holly, N. J. — dnia 24go. — W dziedzińcu tutejszego więzienia powieszeni zostali za wyrokiem sądowym dwaj murzyni mordercy. Gdy zwłoki ich spuszczono z szubienicy, motłoch zebrany w pobliżu rzucił się na zwłoki wisielców i obdarł z wisielców kawałkami ubranie, guziki, trzewiki itp. — „na pamiątkę"! ...... Obdarto wisielców do cna, tak, że zostali na ziemi zupełnie nago!.. . Niektórzy z motłochu zabierali się już nawet do odrzynania wisielcom palców i uszu „na pamiątkę" ale ostatecznie szeryf domyślił się że tak się nie ma robić i motłoch wygnał z dziedzińca. I to się nazywają „cywilizowani" ludzie!?

Sunbury, Pa.

— Siedm osób zostało zabitych naraz dnia 24-go na krzyżówce kolejowej w Hass Crossing, o milę na północ od Sunbury. Trzy pokolenia, należące do jednej familii, nazwiskiem Neidig: G. W. Neidig, dziadek, jego syn Clarence, dwie córki i troje wnucząt ponieśli śmierć natychmiastową. Jechali oni sankami z Ralpho do Augustaville na imieninowy zjazd familijny, gdy wtem najechał na nich na skręcie pociąg „Cannon Ball" pędzący ze Shamokin i wszystkich uśmiercił.

Okropne stosunki amerykańskie
Ojciec odstąpił żonę synowi!

— Chicago, Illinois, dnia 24 marca. — W mieście Hammond, Indiana, odbył się dziś przed sędzią ślub cywilny pani Twitchell z pasierbem jej Walterem Twitchell. — Rok temu stary Watson Twitchell, milioner, poślubił młodziutką pannę Gardner z Michigan; w parę tygodni potem stary mąż i młoda żona zażądali rozwodu i takowy otrzymali. — Obecnie syn starego Walter, zakochany w młodej macosze, wziął z nią ślub z wolą i wiedzą starego ojca, który ich po tym ślubie niezmiernie radośnie w domu swym podejmuje. — Potworne prawdziwie stosunki!....

Youngstown, Ohio.

— Dnia 25-go spaliła się fabryka Entreprise Boiler Company a przytem uszkodzone zostały znacznie stalownie Bessemer należące do Republic Steel Company. Szkody znaczne. Życia nikt nie utracił.

Rozruchy rassowe.

— W mieście Chatanooga w stanie Tennessee miały miejsce w zeszłym tygodniu rozruchy rassowe. Parę dni przedtem niemądry jakiś sędzia zmienił karę śmierci pewnemu gwałcicielowi murzynowi na więzienie; to tak rozjątrzyło białych, że murzyna wywlekli z więzienia i zlynczowali, — a za to znów murzyni rzucili się na białych i trwała dwa dni wojna jak rewolucya w Moskwie; ubito kilkanaście osób. Wysłana tam przez gubernatora milicya przywróciła ostatecznie spokój.

Tamaqua, Pa.

— W nocy z soboty na niedzielę spaliła się tu wielka fabryka i szwalnia koszul. Szkody wynoszą 25 tys. dollarów.

Zabity na kazalnicy.

— Darson, Iowa, dnia 25-go. Mormoński pryczer Lentz padł dziś na ambonie podczas kazania, rażony piorunem. Wypadek ten wywołał niezmierne wrażenie, gdyż burza z piorunami to rzecz niesłychana w tej porze.

Runge, Texs.

— Parę mil ztąd, w miejscowości Coucha, napadł dnia 26 meksykanin Ramon na dwie amerykanki jadące bryczką i zamordował je nożem, poczem uciekł w preryę. Szuka go szeryf z konstablami.

Czuły wielożeńca.

— W New Yorku sądzą obecnie o dwużeństwo milionera Thomasa Kiley. Tłumaczy on się tak: „Ożeniłem się potajemnie z drugą młodą żoną, gdy widziałem że moja stara pierwsza żona jest bardzo chora i myślałem że wnet umrze".

Tymczasem „stara" nie umarła, więc „pobożny" milioner mieszkał z nią w dzielnicy Williamsburg i udawał wielce pobożnego człowieka, a zarazem trzymał drugi dom dla drugiej młodej żony w Brooklynie, gdzie znów udawał młodego i wesołego amanta. Oto amerykańscy magnaci! ...

Listy Polskie na poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą, list był ogłoszony, — zaś list za graniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Pittsburg, Pa. 26 Marca, 1906 r.

Główna poczta.

Listy dla panów.

Augustyn Bartoszewicz
Wicenty Braly
F. De Horansky
M. Ezarsky
Roman Kapelynek
Stanisław Klimonick
George Kurturaltis
Wm. Kuluosici
Majk Kunalovsky.
Charley Obginsky
Jakob Rzeznik
Stanisław Tudiszki
Stanisław Zabłotin.

Zagraniczne

1 Wincenty Auron
3 Katarina Aaeckal
5 Wawrzyniec Binkowski
6 Maryona Barszewska
7 Jan Bajanski
8 Jusef Baranowski
9 Jozefa Brenzykowa
14 Wasko Biela
15 Iwan Bojko
19 Edward Czyżewski
22 Josef Dobrowski
23 Anna Danyto
24 Franciszka Dlugosz
26 Jozef Drak
28 Alexandro Dobrycki
30 Mr. Domaszevsky
35 Dymytrys Gluz
39 Wincas Grigajblo
40 Katarzyna Hatała
46 Jesef Krzewienski
47 Fessil Konapka
48 Maryanna Kucha
49 Władysław Korejwo
50 Katarzyna Klunczak (2)
53 Jozef Krystynski
55 Franciszek Kulesa
56 Mihał Kosanovic
57 Szymon Krzeblot
58 Aleksander Lapinski
60 Jan Landecki
68 D. Daniel Lukais
70 Jozef Mydlarz
71 Ludwik Maska
72 Feliksz Miecznikowski
73 Bartlomel Mickunas
75 Mis Leon Marinowski
79 Szakaes Marinak
81 Stanisław Murawsky
82 Piotr Madura
84 Jozef Nokotowski
85 Jedrzej Ocholtek
87 Leon Popiołek
88 Stanisław Piendrick
89 Jan Puszakowski
90 San Pevelutezy
97 Jan Rykata
99 Karoln Szypiesko
100 Jan Skicinsky
101 Ignacy Szczerbowski
115 Ignaci Syosinieski
118 Mariska Szakacs
120 Jozef Urben
125 Andrey Waskewic
126 Klemens Wirkowsky
127 Plote Was
131 Meodor Zolkawski

Listy z Niemiec.

5 Albert Dudek
6 Frans Koslowski
9 Mary Anna Miedzinska
18 Plote Zawedniak.

Arsenal Stacya.

Wojciech Uluska
Bolesławowi Antonczukowi
Stanisław Jukaho
Stevo Knezievo
Augusty Lasek
San Waskievicz
Wiktor Wlostowski

Nowa Sekta Religijna w Królestwie Polskiem.

Maryawici czyli „mankietnicy".

O nowej sekcie powstałej w Królestwie Polskiem, o t. zw. „Mankietnikach" czyli „Maryawitach", rozpisuje się w chwili obecnej szeroko prasa warszawska. Wobec najróżniejszych a często niedających się skontrolować wieści, ważną rzeczą jest wiedzieć, jakie zapatrywanie ma w tej sprawie władza duchowna. List pasterski, ostrzegający lud przed sekciarzami, wydał ks. Arcybiskup warszawski. W tej kwestyi odezwał się i konsystorz płocki, który wyszczególnia błędy fałszywej nauki, głoszonej przez kapłanów, zwiących się Maryawitami, a będących *fałszywymi prorokami*.

Okólnik konsystorza płockiego zestawia te błędy w sposób następujący:

I. Co do Kościoła i hierarchii jego.

1) Wedle twierdzenia „Mankietników" wszyscy biskupi, kardynałowie, kapłani są zepsutymi ludźmi, masonami i uwodzicielami, nawet nie wyłączając Głowy Kościoła, a przeto jako tacy utracili władzę rządzenia wiernymi, (dawny błąd husycki).

2) Tylko 50 jest dobrych kapłanów (maryawitów), a wiernych tylko około 300,000, według innych 148,000, to jest tych, którzy adorują Najświętszy Sakrament.

3) Sieją z ambony nienawiść i oszczerstwa przeciwko biskupom i kapłanom prawowitym, a więc obrażają miłość i sprawiedliwość — dwie cnoty, będące podstawą nauki chrześcijańskiej.

4) Biskupowi prawemu wypowiedzieli posłuszeństwo, a tem samem i Kościołowi katolickiemu i Papieżowi, którego Biskup jest przedstawicielem w dyecezyi (winni są więc schyzmy).

5) I lud do schyzmy chcą doprowadzić, gdyż zmuszają oni ludzi do podpisów, zwodzą ich, sami piszą im prośby, w której najwyraźniej wyrzekają się biskupów i Kościoła św. katolickiego, a poddają się władzy świeckiej.

6) Sprawują urząd św. kapłański i proboszczowski, mimo biskupiego zabronienia (suspensy), przez co narażają wiernych na nieważne spowiedzi św. i małżeństwa, są więc świętokradcami i wpadają w klątwę kościelną.

7) Uczą, że antychryst już się narodził i według jednych ma 3 i pół, według drugich 4 i pół lat.

II. Błędy o Najświętszym Sakramencie.

1) Do zbawienia konieczna jest częsta komunia św. i ustawiczna adoracya Najświętszego Sakramentu, oraz modlitwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, której obraz, inne wyrzuciwszy z ołtarzy, w kościołach umieszczają.

2) Lud od obowiązków i pracy odwodzą dla adoracyi.

3) Do komunii św. nie wymagają usposobienia, wskazanego przez Kościół i nakazują komunię za pokutę.

4) Głoszą, jakoby komunia św. gładziła grzechy nawet śmiertelne, kiedy według nauki Kościoła do komunii św. winno się przystępować bez ciężkiego grzechu.

III. Błędy tyczące samego zgromadzenia.

1) Pomimo zniesienia zgromadzenia Maryawitów przez Kościół św., tak się i obecnie nazywają i utrzymują, iż są zgromadzeniem.

2) Pozostają w łączności z niewiastą, którą fałszywie zowią „zakonnicą", a z którą im zabroniono łączności i komunikowania się, czy to osobiście, czy piśmiennie.

3) Fałszywie uczą, jakoby owa niewiasta miała proroctwa i widzenia, kiedy one zostały już potępione przez Kościół święty.

4) Nazywają ową niewiastę świętą, nieskalaną, podobną do Niepokalanej Najśw. Maryi Panny i za taką wiernym każą ją uważać.

5) Na widzeniach owej niewiasty opierają swe nauczanie w Kościele, gdy tymczasem nauka każdego kapłana powinna opierać się na nauce Chrystusowej, przez Kościół św. to jest przez Papieża i biskupów ogłoszonej.

Wyniki.

1) Nauka taka jest herezyą i schyzmą.

2) Należy więc unikać tych wewnętrznych wrogów i zwodzicieli, jak to św. Paweł nakazuje.

3) Należy zerwać ze wszystkimi, którzy z tymi nieszczęśliwymi kapłanami przestawają. Ci, którzy z nimi pozostają w łączności, jak owa niewiasta i wszyscy zwolennicy i zwolenniczki jej, nie są temsamem w jedności z Kościołem katolickim, nie mają prawa do Sakramentów świętych i dóbr duchownych Kościoła św. katolickiego.

4) Nauka ta jest kłamstwem, bo owi nieszczęsni nauczyciele kłamstmem żyją i kłamstwo głoszą.

Dekret świętego Oficium w sprawie Maryawitów, przesłany J. E. Biskupowi płockiemu J. Szembekowi.

W Rzymie z gmachu Świętego Oficyum,
dnia 4 września 1904 roku.

Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Na pełnem tej Najwyższej Kongregacyi posiedzeniu, odbytem w środę dnia 30 bieżącego miesiąca sierpnia, po pilnem rozważeniu wszystkich szczegółów, dostarczonych Kongregacyi w sprawie wizyi i objawień Felicyi Franciszki Kozłowskiej oraz zawiązania stowarzyszenia kapłanów, pod nazwą Maryawitów, Ich Eminencye Kardynałowie Inkwizytorowie Generalni pospołu ze mną orzekli, co następuje: „Niech Felicya Kozłowska wobec Biskupa lub jego delegata złoży sprawozdanie ze swej dotychczasowej administracyi, tudzież wszystkie pisma, tak własnoręczne, jak inne. Wtedy niech Przewielebny Biskup Płocki usunie ją od wszelkiego przełożeństwa czy to nad księżmi, czy nad kobietami, należącemi do zgromadzenia, oraz niech ją zupełnie od nich oddzieli, zabroniwszy zaś stanowczo, aby na przyszłość nie ważyła się zajmować kongregacyą Maryawitów, ani pod żadnym pozorem do duchownego kierowania księżmi lub klerykami się nie wtrącała, niech jej, kierując się w tej mierze pasterską miłością i troską wyznaczy spowiednika uczonego i pobożnego, by ten dołożył starania i wyleczył ją z halunacyi (urojeń), a na drogę prawdziwej pobożności zwrócił. Co się tyczy zgromadzenia kobiet, niech Biskup lub jego delegowany odbędzie właściwą wizytę ich domów, rozstrzygnie starannie ustawy, któremi się rządzą, zbada ich ducha i z tego oceni, czy instytucya ta przynajmniej od czasu, na próbę może być tolerowana, czy też nie, i niech o tem następnie złoży raport. Co się zaś tyczy kongregacyi Maryawitów, to ma ona być do szczętu skasowana, z rozwiązaniem ślubów w jakikolwiek sposób przez nich składanych, i z zakazem utrzymywania wszelkich z Felicyą Kozłowską stosunków, czy to osobistych, czy piśmiennych; nareszcie wszystkim kapłanom i klerykom ma być surowo nakazane, aby do kongregacyi tej nie przystępowali, ślubów w niej praktykowanych nie składali i pod żadnym pozorem kierownictwu Felicyi Kozłowskiej się poddawali".

Przesyłając Waszej Przewielebności z urzędu mego powyższy dekret dla rychłego wykonania go w całej rozciągłości, proszę Boga, by zlewał na Niego swe łaski i błogosławieństwa.

Oddany w Panu
(podpisał) *S. Kard. Vanuteli*, (M. P.)
Zgodnie z oryginałem.

Warszawa, d. 28 listopada 1904 r.
M. P. *Apolinary*, biskup płocki

„Praca Polska", pismo wychodzące w Warszawie, zamieszcza z Mińska Mazowieckiego korespondencyę, w której czytamy:

W dniu 18 z. m. po sumie w kościele wszedł na kazalnicę ks. Suchoński, były proboszcz Ignacowa i równocześnie grupa robotników fabrycznych i przyjezdnych, ludzi tu obcych (jakoby socyalistów z Warszawy), otoczyła kazalnicę. Zamknięto też wszystkie drzwi, przy których stało po kilku ludzi, nie wypuszczając nikogo z kościoła. Ks. Suchoński zwrócił się do ludzi z mową, w której opowiadał, że „zakonnica" Kozłowska ma od 12 objawienie i że jej i księżom, jej słuchającym, Pan Jezus i Matka Nieustającej Pomocy dali posłannictwo, jako apostołom.

„Jako apostołowie zatem odłączyliśmy się — mówił ks. S. — od biskupów i innych księży, lubieżników, zdzierców, pijaków. Za to koniec świata bliski, jak zwiastują proroctwa i objawienia Kozłowskiej".

Tych i tym podobnych rzeczy, powtarzanych po owem kazaniu po wyjściu z kościoła przez robotników i ludzi przybyłych wraz z ks. S. słuchano w milczeniu, gdyż przybysze szukali najwidoczniej jakiej zaczepki i przybrali taką postawę, jakby gotowi byli bić tych, którzy by się ośmielili z nimi nie zgadzać, więc też, widząc ich chęć wywołania awantury, miejcowi mieszkańcy ustępowali im i milczeli. Przybysze z kijami mówili, że na probostwie osądzą ks. S.

Tego rodzaju propaganda sieje jednak wśród ludu rozterkę; w Jakubowie, gdzie wielu już parafian tak zwani „mankietnicy" otumanili, zapewne kościół będzie zamknięty przez władze kościelne w celu zapobieżenia najściu „mankietników" i ich stronników z kijami, do których bezwarunkowo należy część socyalistów.

Włościanie już przez nowych „apostołów" obałamuceni, obchodzą wsie i gwałtom namawiają do zapisywania się do „adoracyi" i stronnictwa „mankietników". Masę biernych parafian zapisano.

W tym samym przedmiocie piszą do „Kuryera Warszawskiego" z Płocka:

„Wielkie wrażenie sprawiło w mieście i w okolicy ogłoszenie z ambon kościelnych, że księża Ludwik Rytel ze Święcińca i Kazimierz Przyjemski z Kobylnik zostali zawieszeni w czynnościach, ponieważ głoszą herezyę i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy duchownej.

Księża ci należą do sekty „maryawitów", w potocznem życiu nazwanych także „mankietnikami" (nie noszą mankietów). Maryawici głoszą pomiędzy innemi, że Kościół katolicki jest wielce zdemoralizowany, nie wyłączając najwyższego duchowieństwa, że trzeba Kościół odrodzić i uwolnić ludzkość z pod władzy antychrysta, który już się urodził i mieć może obecnie lat 3 i pół do 4 i pół. Maryawici wytworzyli szczególniejszy kult Matki Boskiej nieustającej pomocy i adoracyi Najświętszego Sakramentu, czem fanatyzowali lud.

Księża ci byli w łączności z córką niejakiej Kozłowskiej, utrzymującej w Płocku zakład wyrobów kościelnych. Ową pannę Kozłowska uważają za świętą, „nieskalaną"; wizye jej, które w Rzymie uznane zostały za zwykłe halunacye, uważają za nawiedzenia święte. Poza rozmaitemi praktykami religijnemi, maryawici żyją bardzo skromnie, nie jadają np. mięsa a lud przywiązali sobie tem, że prawie nie pobierają opłat za posługi kościelne.

Do parafii heretyckich wyjechał dziekan płocki ks. Kowalewski dla złożenia z urzędu sekciarzy, ale lud nie chciał go dopuścić do kościoła i zajął wogóle groźną postawę.

Prócz wymienionych, podlegają jeszcze zasuspendowaniu księża: Zbirowicz, Żebrowski, Czerwińsgi, Gołębiowski, a podobno w całej dyecezyi 11.

I w całym kraju maryawici, których liczba dochodzi do 70, wypowiedzieli posłuszeństwo swoim biskupom".

Łódź, 23 lutego. Ksiądz biskup Raszkiewicz, spowodowany sprawami „Mankietników", objeżdża okolicę Łodzi.

Herezya ta przychodzi w chwili dla narodu naszego niezmiernie trudnej, przełomowej, gdy do zwalczenia mamy tyle wrogich sił zewnętrznych i czynników wewnętrznego zamętu. Jeśli lud nie zdoła oprzeć się rozsadzającej sile tej waśni religijnej, byłaby w tem poważna groźba dla przyszłości narodu naszego.

SIŁACZE W POLSCE.

Kroniki podają, iż w 14 stuleciu żył rycerz Stanisław Ciołek z Mazowsza, który czynami swoimy przypominał olbrzymów legendowych z czasów mitologicznych. Ciołek gruby, ciężki miecz skręcał jakby jaki powróz, a noże wielkie, na cal grube, gniótł wielkim lub średnim palcem i na drobne części je łamał. Rozgniewawszy się raz na swoich dwóch braci, iż bez niego ze sługami poszli do łaźni, chwycił za węgieł budynku i tak zręcznie go obalił, iż kąpiący się, raptownie znaleźli się w powietrzu zupełnie nago. Dwie podkowy końskie, razem złączone, bez żadnego wysiłku w rękach łamał, a z młodego drzewa, jakby z cytryny, sok wyciskał. Pewnego razu, przechodząc przez ulicę w Krakowie, spostrzegł, iż 40-tu ludzi usiłuje z trudem dźwignąć dzwon, złożony przed kościołem, porwał go przeto za uszy i sam po schodach przeniósł do drzwi świątyni, będąc zaś z królem Kazimierzem Wielkim w Pradze czeskiej, tak silnie pewnego dworzanina do serca przycisnął, iż ten na miejscu ducha wyzionął. Korzystając ze swojej olbrzymiej siły, Ciołek często ludziskom płatał różne figle, ale nikt nie mógł mu nic zrobić, bo go się wszyscy bali. Zginął na polu bitwy w walce z tatarami w roku 1356.

Za czasów panowania Aleksandra Jagielończyka żołnierz Wojciech Brudziński sześciu chłopów, ubranych w ciężkie zbroje, na barkach nosił, a gdy siedząc na koniu, chwycił za belkę we wrotach, konia, nogami ścisnąwszy, do góry podnosił. Podobny dowód siły pokazywał marszałek wielki litewski Wiesiołowski, który potrafił nadto wóz sześciokonny w biegu zatrzymać.

Bartosz Paprocki wspomina, iż kasztelan zakroczymski, Stanisław Radzymiński, najtężnego chłopa sadzał na ręku i bujał nim jakby jaką lalką, najdzikszego zaś konia, schwyciwszy za uszy, na miejscu osadzał. Jan Tarło, herbu Topór, uderzeniem pięści rozbijał sztaby żelazne, oszczepem zaś rozjuszonego niedźwiedzia na miejscu zabijał.

Tomasz Olędzki, kasztelan zakroczymski, pięć bitych talarów, położonych jeden na drugim, cięciem szabli na dwie części rozcinał, a Marcin Bielski z ziemi gostyńskiej, chwyciwszy dużą beczkę z piwem, swobodnie z nią różne tańce wywijał. Prokop Sieniawski, marszałek nadworny Zygmunta III, poszóstne karoce w pędzie zatrzymywał, a jednem cięciem szabli łeb wołowi jak makówkę obcinał. Sznelski z ziemi sandomierskiej posiadał tak wielką siłę w karku, iż głową drzwi dębowe wysadzał i łamał. Teodor Lacki, znakomity rycerz z czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, podczas swego pobytu w Wenecyi za rogi chwytał wołu, który się na niego rzucił i jednym zamachem powalił go na ziemię, kark mu złamał młode zaś drzewa dębowe z korzeniami z ziemi wyrywał.

Za czasów Augusta II z niepospolitej siły słynął w Polsce regimentarz Marcin Cieński, który pewnego razu na życzenie króla, aby dokazać dowód swojej siły, dwom drabantom, stojącym na posterunku w pokojach monarszych, sztabami żelaznemi, jakby chustą, poobwijał im szyje.

Biedni ludziska nie mogli się z tych więzów wydostać, gdy zaś wezwano kowala, słynącego z wielkiej siły, ażeby sztaby rozkręcił, tenże oświadczył. iż chętnie to uczyni, ale wówczas, gdy mu król pozwoli głowy drabantów położyć pod młot na kowadło. Na takie dictum Cieński sztaby rozwinął i tym sposobem uwolnił ich z grożącego im niebezpieczeństwa noszenia do końca życia pętów żelaznych na szyi.

Królowie polscy: Zygmunt I Stary i August II, odznaczali się także nazwyczajną siłą. Pierwszy łamał końskie podkowy, przerywał grub sznury i przedzierał tuziny kart do gry. Drugi zginał grube szyny żelazne. jednem cięciem szabli wołom łby obcinał, puchary zaś srebrne w jednej ręce gniótł, jakby jakie naczynia z wosku. Janusz, ostatni książę mazowiecki, kamienie młyńskie swobodnie do góry podrzucał, sznury zaś za jednem targnięciem na części rozrywał.

Zdarzały się i kobiety, obdarzone jak na swoją płeć, niepospolitą siłą. Cymburka, księżna mazowiecka, żona Ernesta, księcia austryackiego, a matka cesarza Ferdynanda III, jednym paluszkiem rozbijała orzechy laskowe i włoskie, a swoją niewieścią dłonią gwoździe w ścianę wbijała. Córka wyżej przytoczonego Cieńskiego, zauważywszy pewnego razu kłótnię między dwoma szlachcicami w domu jej ojca porwała obu za pasy i razem przez okno wyrzuciła ich na dziedziniec.

W sądzie.

Sędzia do złodzieja: — Cóż cię tu sprowadza już po raz dwunasty?

— Policya, prześwietny sędzio.

Pochodzenie Bonapartego, ministra marynarki w Ameryce.

Pan Bonaparte, obecny minister marynarki Stanów Zjednoczonych ma może więcej praw do tronu francuzkiego, niż pretendent, ks. Ludwik Napoleon, zamieszkały w Brukseli. Amerykański minister jest w prostej linii potomkiem Hieronima Bonapartego, późniejszego króla neapolitańskiego, który, wysłany przez Napoleona I do Ameryki, poślubił tu Betty Patterson "piękność z Baltimore". Hieronim Bonaparte liczył wówczas zaledwie 20 rok życia i był jeszcze tylko bratem "pierwszego konsula", ale ten był przeciwny małżeństwu jego z piękną Amerykanką. Kiedy Hieronim chciał powrócić z małżonką do Francyi, wzbronił mu potężny brat wstępu do kraju. W Lizbonie oświadczył księciu z nakazu Napoleona poseł Serurier, że musi rozłączyć się z małżonką. Napoleon został już cesarzem i nadał bratu tytuł książęcy. Kiedy Serurier zapytał w imieniu cesarza, coby mógł uczynić monarcha dla "miss Patterson" — ta odpowiedziała, że madame Bonaparte ma prawo należenia do rodziny cesarskiej. Książę Hieronim zgodził się wreszcie na rozwód po przyjściu na świat syna, ojca obecnego ministra. Madame Bonaparte Patterson pobierała 7 tysięcy franków miesięcznych apanażów i wyjechała do Ameryki, a Hieronim Bonaparte został królem westfalskim i poślubił księżniczkę jeszcze bardziej rodem dla niego nieodpowiednią. Dla pierwszej żony zachował jednak gorące uczucia, bo ofiarowywał jej zamek w Westfalii, prosząc, aby w nim z synem zamieszkała. Dumna amerykanka odpowiedziała mu jednak: "Westfalia jest za małem królestwem, aby mogła mieć dwie królowe". Król Hieronim miał z drugiego małżeństwa syna, księcia Plon Plon, ojca dzisiejszego pretendenta do tronu francuzkiego i córkę. Syn pierworodny króla Hieronima pozostał z matką w Ameryce i nie upominał się o tytuł książęcy. Napoleon III zaprosił raz do swego stołu w Tuilerach ojca ministra marynarki, prawdopodobnie chcąc się mu wywdzięczyć za jego rezygnacyę.

Z niemieckiej lekcyi religii

w szkole z polskiemi dziećmi w Warmii, pod Prusakiem.

Młody ks. wikary, świeżo po wstąpieniu do parafii, pyta się 13-letniego polskiego chłopca, którego przygotowywał i przyjął do pierwszej komunii św. poprzedni ks. wikary.

Pytanie: Wann is Jesus geboren?

Odpowiedź: Am charfreitag!

Pyt.: Wann is Jesus gestorben?

Odp.: Am Weihnachten!

Pyt.: (ostre): Wie viel sind Gótte?

Odp.: Drei!..

Chlast! — Chłopak odebrał za powyższe odpowiedzi cięty policzek.

To jest fakt autentyczny, zaszły 13 listopada 1905 w Warmii, gdzie to polskie dzieci uczy się religii i w kościele po niemiecku.

Dodać jednak wypada pytanie: Co z tych dzieci chcą zrobić? Póki tej niemieckiej nauki?

Odpowiedź: Podobna „nauka" a raczej ogłupianie polskich dzieci, ale w angielskim języku zamiast niemieckiego, odbywać się będzie w polskich szkołach w Ameryce, gdy księża polscy pozwolą aby małe dzieci w polskich szkołach parafialnych zmuszano uczyć się katechizmu po angielsku.

Ludność całej ziemi.

Według ostatnich obliczeń, liczba ludności na kontynentach kuli ziemskiej jest następująca:

Azya 850,000,000;
Europa 380,200,000;
Afryka 127,000,000;
Północna Ameryka 89,250,000;
Południ. Ameryka 36,420,000;
Australia 4,730,0 0;
Okolice podbiegunowe 300,000.

To znaczy, że naszą małą planetę zamieszkuje 1,487,900,000 śmiertelników.

Z humoru warszawskiego.

Potrzebny jeden prorok, któryby potrafił ściśle przepowiedzieć, za ile lat skończą się rozruchy w Rosyi. Zgłosić się pod adresem: Hrabia Witte, Petersburg.

Kilkaset budowniczych znajdzie zaraz pracę w Rosyi przy budowie nowych więzień, potrzebnych po ogłoszeniu konstytucyi. Zgłosić się: Jenerał Trepow, Petersburg.

Potrzebna zaraz jedna mamka do karmienia nowonarodzonej Wolności córeczki Konstytucyi w Rosyi. Mamka otrzyma wysokie wynagrodzenie, jeśli Wolność uchowa się się pięknie i wyrośnie duża i nieskoślawiona. Zgłoszenia przyjmuje biuro ziemców w Moskwie.

Potrzebny cieśla do naprawienia tronu, bardzo rozkołatanego ostatniemi burzami. Zgłosić się pod adresem: Mikołaj II, Petersburg.

Listy Polskie na Poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Pittsburg, Pa. 19 Marca 1906.

Główna poczta.

Listy dla pań.

Anna Bistrenski
Any Kolaska
Ludwika Mitolonka
Franciska Motyket

Listy dla panów.

Max. Kurtowski
C. W. Lipnieski
Ignacs Straskowski

Zagraniczne.

1 Ivan Ariba4ic
2 Leon Bavanskis
3 Meri Blasko
4 Ignacy Budny
6 Sztraska Dorbala
8 Kazinner Balcus
9 Franki Bortnikas
10 Rozalija Cmielarz
11 Rozalija Cmielarz
12 Tomis Christis
13 Josef Cieslik
14 Jozef Cichacki
17 Sergey Derashenko
18 Majk Dania
20 Wilents Danikowsku
25 Jan Guochda
28 Antoni Grandzienski
29 Anton Garsua
30 Anton Garszwa
31 Hnyc Howenylak
34 Stanisław Jakubowski
35 Tomasz Janicki
36 Mery Janolko
37 Josif Krukersk
38 Marceli Krochanowski
40 Johan Koszteczki
41 Mlazry Kony
42 Josef Krynski
49 Antonas Minenas
52 Stanisław Nowakowski
53 Juzefu Nomiotkiewiery
54 Stanisław Olszewki
55 Stanisław Oleksak
56 Fabian Piska
57 Dymko Padolak
60 Jozefowi Polichow
61 Mary Petraska
62 Janas Popovics
66 L. Schewsky
67 Josef Sanfield
68 Jochn Sredniski
69 Chali Sedawekass
70 Maryjanna Stanisz
71 Fr nk Szsuedkowski
73 Jan Urban
75 Josef Vavak
79 Andrzy Wisniewski
81 Anton Wtsznawskin
82 Orsulu Zahar.

Listy z Niemiec.

4 Ignatz Okolinski

East Liberty Stacya.

Mrs. Antonia Lehotsky

Arsenal Stacya.

Jan Ozimek

Sharpsburg stacya.

Jan Kurowski.

SŁABE NERKI OSŁABIAJĄ CIAŁO.

Choroby Nerek powodują połowę wszelkich chorób między ludnością Pittsburga.

Jak jedno słabe ogniwo osłabia cały łańcuch, tak samo słabość nerek osłabia całe ciało człowieka.

Przepracowanie, zaziębienia i inne podobne przyczyny szkodzą nerkom, a gdy czynność nerek jest zmniejszona, wtedy całe ciało cierpi z powodu osłabionej cyrkulacyi krwi.

Następują potem bóle, osłabienia i choroby i skłonność do choroby Diabetes i choroby Brighta. W takich chorobach można ciało ratować tylko przez nerki.

Pigułki Doans Kidney Pills działają wprost na nerki i leczą wszelką słabość nerek; dowodzą tego wyleczenia ludzi w Pittsburgu.

Pani Mary H. Shafer, żona pana H. W. Shafer, kontraktora z pod No. 1815 Fox str. S. S. pisze: Kilka lat temu ogłosiłam świadectwo w gazetach o tem że mąż mój wyleczył się Pigułkami Doansa. Opisałam jak on to cierpiał przez 2 lata na ból w krzyżu i ciagle się leczył u różnych lekarzy bez skutku. Potem on spotrzebował dwa pudełka pigułek Doans'a i to mu przyniosło ulgę, jakiej mu nie przynieśli doktorzy. Ja także używałam tych pigułek z najlepszym skutkiem. Odtąd, przez siedm lat polecamy te pigułki każdemu. — Praca mojego męża jest ciężka i trudna, to też czasem, gdy się przeziębi i poczuje ból w krzyżu, to zaraz bierze pigułki Doansa i te mu zawsze pomagają.

Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy. Cena 50 centów. Foster Milburn Co., Buffalo N. Y. Jedyni agenci na Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwisko Doans i nie bierz innych.

Farmerzy, mechanicy, kolejarze i wogóle robotnicy powinni zawsze mieć w pogotowiu olejek Dr. Thomas Eclectric Oil. Lek ten usuwa ból z ran, z oparzeń i potłuczeń, odrazu a przytem i goi rany i oparzenia skutecznie.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Nareszcie, żywa, radosna,
Nastała wiosna!

Mróz siarczysty trzymał do niedzieli, zelżało dopiero w poniedziałek, — a na dobre ociepliło się we wtorek.

Pomimo tego że w kraju spadło dużo śniegu, to jednak w tych stronach nie spodziewają się powodzi, gdyż o ile którego dnia odwilż stopiła trochę śniegu, — to wnet nocny przymrozek pościnał znów wody, które tym sposobem w znacznej ilości wyparowały lub wsiąkły do ziemi. — Powodzi więc nie będzie tym razem, choć śniegu "na wiosnę" spadło jakie 24 cale grubo.

Jeszcze jednak niepewne to ryby ta wiosna i jeszcze możemy wymarznąć doskonale! Przysłowie mówi: Do św. Ducha nie zdejmuj kożucha!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

W polskim kościele Niepokal. Serca Maryi w 13 Wardzie odbywa się w tych dniach 40 godzinne Nabożeństwo.

Rządy dotychczasowej partyi republikańskiej kończą się w mieście naszem z końcem miesiąca, a po niedzieli zasiądzie w krześle burmistrzowskiem demokratyczny mer miasta, pan Guthrie. — Wprawdzie większość Radnych miasta będzie jeszcze republikańska, — ale wobec tego że burmistrz i paru innych urzędników. jak kontroler Larkin i rzecznik (adwokat) miejski W. B. Rodgers, są demokratami, — wobec tego republikanom pójdzie dosyć trudno.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Kto chce obaczyć i usłyszeć najsłynniejszą w świecie śpiewaczkę: Sembrich-Kochańską, — niech idzie na przedstawienie Wielkiej Opery do Nixon Theater w sobotę po południu, dnia 31 marca.

Przy zbiegu ulic: Liberty i Millvale w Pittsburgu uśmiercił w piątek wieczorem tramwaj 48 letnią pannę Terheyden.

Redakcya nie bierze na siebie odpowiedzialności za ogłoszenia. — Nie wszystko złoto, co się świeci.

Redakcya również nie bierze na siebie odpowiedzialności za artykuły p. t. „Nadesłane".

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

Niejaki Wiliam Devine, woźnica automobilowy służący u adwokata Beal'a, — rozjechał automobilem i uśmiercił dnia 22 na Grant ulicy małego roznosiciela gazet, chłopczyka nazwiskiem D. Breen. Ci automobiliści nie robią sobie nic z życia ludzkiego i jeżdżą jak opętani. Winne są temu sądy, które tych bogatych zbrodniarzy nie karzą za to dosyć surowo.

Redakcya nie bierze na siebie odpowiedzialności za ogłoszenia.

Służba kolei Pennsylwania upomniała się niedawno o podwyższenie płacy, — lecz w tych dniach zarząd kolei dał na to odmowną odpowiedź. (Przecież ogromne dochody trzeba rozdzielić na pensye prezydentów i innych wyższych urzędników, więc robotnicy mogą czekać! Tak to zawsze bywa!)

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że rodak nasz, p. Sulecki w spółce z paru innymi polakami wykupił od amerykanina dużą fabrykę wozów i kuźnię na rogu 26 i Smallman ulicę się znajdującą. Życzymy powodzenia i polecamy to nowe przedsiębiorstwo rodakom!

W Pittsburgu bawi chwilowo ze swą żoną Sir G. Darwin, angielski uczony, syn słynnego anglika Darwina, który dowodził że człowiek pochodzi od małpy.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

W Carnegie, Pa., niedaleko Pittsburga zaszło w minionym tygodniu kilka wypadków wścieklizny między zwierzętami domowemi, pokąsanemi przez wściekłego psa, jeszcze w jesieni. Od owego czasu ubito tam przeszło 200 psów, kilka koni, krów itp., a wszystko to zaczęło się od jednego małego psiaka, który w jesieni pokąsał kilka psów i innych zwierząt. Zarząd miasta Carnegie wydał na to przeszło tysiąc dollarów.

Wielkie wrażenie w kołach bankierskich wywołała w Pittsburgu we wtorek wiadomość, że rządowy egzaminator bankowy, rozpatrujący akta i księgi upadłego przed pół rokiem banku Enterprise w Allegheny, dał aresztować kilku dawniejszych urzędników owego banku. W czasie bankructwa tego banku odebrał sobie życie kasyer tego banku. Obecnie wydał egzaminator rozkaz aresztowania kilku urzędników upadłego banku. Zdefraudowano tam podobno przeszło milion dollarów.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

Pewna liczba cieśli tutejszych zażądała od majstrów podwyżki w płacy, żądając 4 dollary za 8 godzin pracy. Majstrowie i kompanie oparły się temu żądaniu. Strajku nie będzie, bo jest dosyć cieśli, gotowych pracować za mniejszą zapłatę.

Niejaki C. A. Mitchell, pomocnik kasyera banku w Bradford, Pa. przyjechawszy do Pittsburga w odwiedziny do znajomych, — popełnił tu samobójstwo dnia 21.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Jakiś waryat czy podlec napisał w zeszłym tygodniu do kontrollera Larkina list w którym mu grozi śmiercią; pod listem jest podpis: P. F. Woskisky. Był to albo waryat, bawiący się w pisanie takich gróźb, albo jakiś podlec amerykanin lub szwab, chcący takiem zmyślonem słowiańskiem nazwiskiem ściągnąć złość amerykanów na słowiańską narodowość.

Składy i magazyny huty szklanej firmy Tibby w Sharpsburgu, podpalił ktoś ponownie w nocy z dnia 21 na 22. Pożar wcześnie ugaszono.

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Reszta żołnierzy, około 12, stanowiących załogę tutejszego rządowego arsenału przy Butler i 40 ulicy, — opuściła arsenał dnia 22 i wróciła do swego regimentu w Fort Porter. — Odtąd arsenał będzie już tylko nazywany magazynem rządowym.

Do wynajęcia 3 stancye na pierwszem piętre. Zgłosić się do 2019 Penn avenue. 14

Kompania kolei Penna zamierza zacząć w Homestead budowę nowej stacyi kosztem 20 tysięcy doll.

Ubezpieczajcie się w Unii św. Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie ani dnia ni godziny.

Przeczytajcie z uwagą.

Chcecie wiedzień, w którym banku najpewniej składać na procent pieniądze? Czy wiecie gdzi w najuczciwszy sposób Was objaśnią przy wykupnie szyftkart z kraju i do kraju?

Czyście się przekonali, przez który bank najpewniej, najszybciej i najtaniej możecie wysłać pieniądze do starego kraju?

Poznajcie „German Savings and Deposit Bank" na rogu Carson i 14-ej ulicy South Side, największy, najpewniejszy i najbogatszy bank na południowej stronie Pittsburga, który rząd przez swych kontrolerów postawił na drugim miejscu ze wszystkich Savings banków w Pittsburgu, na 3-iem w stanie Pennsylwania a na 10-em w całych Stanach Zjednoczonych, a przekonacie się jak silnym, odpowiedzialnym i gwarantowanym jest ten bank.

Godziny oddziału zagranicznego od 9-ej rano do 3-ej po południu jak zwykle w budynku bankowym od godziny 3-ej do 8-ej pod No. 1411 Carson str.

Kasyerem tego banku jest powszechnie szanowany i znany od dziecka J. Erny. Zarządca oddziału zagranicznego A. Curzytek.

Tutajsi golarze, połączeni w Unię, a właściwie w Trust, — postanowili od 1 kwietnia podwyższyć cenę jednego golenia z 10 na 15 centów. To się nazywa że "lepsze" nastają czasy! Dobrze jeszcze że biedacy nie żądają dollara lub dukata za jedno ogolenie! Niech żyją Unie i Trusty, a ty głupi narodzie płacz i płać! Niedługo ogolą nas bez mydła!

W Allegheny, na spadzistej ulicy Madison Avenue spuszczali się saneczkami chłopcy podczas ostatniej sanny; jeden z nich, 11 letni H. Daum, wpadł razem z sankami dn. 24 pod koła tramwaju i został na miejscu zabity.

W stalowni Malleable Iron Wks. przy 34 i Smallman ulicy pękł dnia 23 rano piec hutniczy i wypłynęło zeń gwałtownie kilkanaście ton roztopionej stali. Przywołani strażacy ogniowi chcieli puścić wodę na metal, ale na szczęście nie pozwolili na to robotnicy, bo gdyby puszczono wodę na ten roztopiony metal to nastąpiłyby takie eksplozye, że z 300 robotników nikt by z życiem nie uszedł. Robotnicy zasypali metal ziemią i piaskiem i nie pozwolili mu się daleko rozpłynąć. Szkoda niewielka, życia nikt nie utracił, — tylko będą mieli biedę z rozbijaniem stężałego metalu.

Na South Side, w domu przy ulicy Larkins, bawili się w sobotę rewolwerem i piciem wódki jacyś słowacy. Zabawka rewolwerem skończyła się śmiertelnem postrzeleniem jednego z nich: Michała Danish. — (Dawne przysłowie mówi: "Gruszka chłopu, nie zegarek", a w tym wypadku można powiedzieć: "Gruszka chłopu, nie rewolwer".)

W horwackiej parafii na Millvale w Pittsburgu wybuchły na nowo nieporozumienia między "trustysami" a proboszczem. Tym razem nie wpuścili do kościoła organistę nowego, zaangażowanego przez proboszcza.

Na torach kolei Allegheny Valley, na krzyżówce 28 ulicy rozjechał pociąg na śmierć zwrotnikarza (switchman) C.E, Young dnia 26. Ustawiał on zwrotnicę (switch) tuż przed nadjeżdżającym pociągiem, pośliznął się na lodzie, wpadł pod pociąg i został rozerwany na kilka kawałów!

Angielskie gazety uskarżają się z wielkim strachem na to, że do Pittsburga przybywa z Rossyi zawielu żydów.

Aleksander (?) Berkmann, żydanarchista, który przed 14 laty postrzelił milionera Fricka w Pittsburgu, zostanie wkrótce z więzienia wypuszczony, gdyż już odsiedział karę. Ma on zostać uwolniony 18 maja. Chodzą pogłoski że policya w całej Ameryce będzie ciągle dawała na niego pilne baczenie przez całe jego życie.

W Ambridge, Pa., 20 mil od Pittsbarga, — aresztowała policya trzech słowaków podejrzywając ich że to oni usiłowali wykoleić tamże pociąg osobowy dnia 28 Stycznia.

W Braddock spuszczono rzeką sześć ogromnych płaskich stalowych łodzi (barges), naładowanych szynami kolejowymi, dla kolei w Południowych Stanach.

W Munhall, niedaleko Homestead odbędzie się w przyszłą niedzielę poświęcenie nowego katolickiego kościoła. Ceremonii dokona ks. Suehr.

Ogłoszenie.

Polacy z gór mogą dostać (darmo) obraz kościoła nowego wielkości 8x10 cali oprawiony w ramy z tuzinem Fotografii. Polacy zaś z parafii Najświętszej Rodziny dostaną (darmo) z tuzinem Fotografii obraz wnętrza kościoła z wielkim ołtrzem także w ramach u F. Cieślaka, starszego, 2641 Penn ave., drugi Zakład 318 Olivia str., McKees-Rocks, Penna.

Zecer

umiejętny i znający swój fach znajdzie natychmiast zatrudnienie w drukarni Wielkopolanina. O dokładniejsze informacye prosimy zgłosić się do Zarządu pod adresem Wielkopolanin, 56 Twenty Second Street, Pittsburg, Pa.

Na sprzedaż.

Powozik "barouche" na sprzedaż bardzo tanio. Zgłosić się pod Nr. 4106 Penn Avenue. Pittsburg, Pa.

Potrzeba.

Potrzeba dobrych, mocnych chłopaków u McCutcheons Mill, 88 Rebbeca St. Allegheny.

Na sprzedaż.

Meble na dwie stancye. Sprzedam tanio, zgłosić się do August Mikularz, 1025 Vinial Str. Allegheny, Penna. 13

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

Przyjaciel Sierot	2.00
Ks. N. N	5.00
N. N.	1.00
Na zabawie u państwa N	3.50
N, N.	1.50
Przyjaciel Sierót	2.00
N. N.	2.00
N. N.	3.00
Ks. N. N	10.00
Kolekta z Woods Run	4.40
N. N.	1.00
N. N.	3.00
Kolekta w Allegheny, Dystrykt A.	10.70
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	11.25
N. N.	1.00
N. N	2.00
Przyjaciel Sierót	5.00
Miłosierny	2.50
N. N.	1.50
Kolekta w V. dystrykcie	4.50
Na chrzcinach u p. Stan. Gretkowskiego	8.35
N. N.	2.00
Kolekta z dystryktów parafii Najśw. Rodziny	69.50
N. N.	2.00
Przy uroczystości Imienin ks. prob. Orzechowskiego, Everson, Pa., zebrano	28.00
N. N.	1.00
Na pewnej zabawie u państwa N. N.	13.50
Kolekta w IV. dystrykcie	2.25
Przyjaciel Sierót	1.00
Ks. N. N.	4.00
N. N.	2.00
Na chrzcinach u państwa Konieckich, zebrali pp. Jan Florkowski i Michał Lis	4.60
Ks. N. N.	5.00
Razem	$220.05

Wszystkim ofiarodawcóm "Bóg zapłać".

O dalsze składki uprasza w imieniu sierotek

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Podziękowanie.

Wszystkim Ofiarodawcom i Dobrodziejom, a zwłaszcza zacnym parafianom z Everson i ich Ks. Proboszczowi, sierotki dziękują z głębi serca, prosząc o dalszą łaskawą pamięć.

W parafii Najśw. Rodziny, która to parafia tak wiele czyni dla biednych sierotek, założono Stowarzyszenie Sierót.

Kilku szlachetnych parafian, ofiarowało się zbierać składki miesięczne, co też już czynią, bo jak widzimy z pokwitowanla, zebrano dotychczas piękną sumkę $69.50. — Cześć im za to, i cześć ich Drogiemu Ks. Proboszczowi. który niezmordowanie pracuje dla naszych kochanych polskich sierotek.

Gdyby w każdej parafii założono takie Stowarzyszenie, składki wpływałyby regularnie, i nasza Polska Ochronka miałaby byt zupełnie zabezpieczony.

A więc Wni i Drodzy Księża i Kochani Bracia poszczególnych parafii, proszę was w imieniu biednych sierotek naśladujcie łaskawie przykład parafii Najśw. Rodziny.

Nie będzie to uszczerbkiem dla parafii, a sierotkom zabezpieczy byt i Bóg dobry z pewnością tysiąckrotnie wam to wynagrodzi.

Usłyszcie błagalny głos nieszczęśliwych sierót polskich i czyńcie co kto może.

W imieniu sierotek

X. C. Tomaszewski C. S. Sp.

Ofiary na Ochronkę.

Na wniosek B. Trojanowskiego i S. Kosińskiego, zebrano na chrzcinach u pp. S. C. Gretkowskich $8.35 na polskie sieroty w Emsworth, Pa.

Antoni Gretkowski	25
Stanisła Kosinski	1.00
Kazimierz	50
N. N.	25
Antoni Jozefkowicz	25
Józef Baiczkas	25
Józef Ciesiński	25
Helena Ciesińska	10
Wincenty Grzeszkiewicz	25
Felixa Grzeskiewicz	10
Pete	25
Ignacy Tomaszewski	1.00
N. N.	15
Maryan Rutkowski	25
Ryżenski	25
S. Gretkowski	25
Christof	1.00
Cezar Tomaszewski	1.00
B. Trojanowski	50
Jan Błaszkiewic	25
Stanisław Szymorowski	25
Razem	$8.35

Na sprzedaż.

Na sprzedaż property i interes, bucżernia i grosernia pn. 117 45 ulicy, dom o 6 stancyach, kąpielnia i góra, stajnia na 2 konie, dobre miejsce dla polaka lub litwina, tanio się sprzeda, zgłosić się na powyższy adres.

Z Geneseo, N. Y.

donosi nam nasz abonent, p. Falkowski, że tamże niejaki Hazlett zastrzelił niejakiego Van Buskirk. — Rozpisywać się o tem z nadesłanego wycinku nie będziemy, bo takie morderstwa to w Ameryce rzecz powszednia, tak że takimi "wypadkami" można by całą gazetę zapakować. — Woleli byśmy jakie nowiny interesujące o polakach tamtejszych. Zawsze wolimy dobre jakieś nowiny, z których Czytelnicy coś ciekawego się dowiedzą i z czego jakąś naukę wyciągnąć mogą.

Redakcya Wielkopolanina.

Strachy w Ameryce.

Na nowozbudowanej krótkiej linii kolei między New Martinville a Clarksburg w West Virginia nie chce nikt być drożnikiem, bo jak mówią, to tam w nocy straszy! Już 8 tęgich amerykanów podziękowało za tę służbę, bo podobno widują jakiegoś ducha i coś w nich w nocy rzuca kamieniami.

Jaki portret.

— Czy pan chcesz portret swojej żony z olejnemi farbami?

— Nie panie, ona i tak dość tłusta, a na oleju to by się jeszcze bardziej upasła!

W sadzie.

— Powiedz mi oskarżony, jaką drogą doszedłeś do tych przedmiotów.

— Dziwna rzecz: wy wszystko znajdujecie na ulicy. Dlaczego ja nigdy na ulicy nic nie znajdę!

— Bo jak pan sędzia wychodzi na ulicę, to już wszystko jest zebrane, co było do znalezienia.

W szkole:

Nauczyciel: — Gapczyński! Powiedz mi, z czego się budują domy?

Gapczyński: — Domy budują ludzie z drzewa, z cegły i salunów.

Nauczyciel: — Z salunów?

Gapczyński: — A, bo proszę pana psora, mój ojciec powiadał, że nasz bogaty sąsiad pan Kwarcinski tak się zbogacił na salunie, że sobie już z tego wybudował kilka domów.

Ceny targowe hurtowne w Pittsburgu.

W dniu 6 marca, '06.

Siano, tymotka, tonna do	$12.75
Siano z koniczyny, tona do	9.00
Słoma owsiana, " "	7.00
Słoma pszeniczna " "	7.75
Owies, buszel,	35
Otręby, tonna	20.00
Pszenica, No. 1. red, buszel.	83
Korn, buszel, do	.46
Żyto, bushel,	73
Nasienie koniczyny czerw. buszel	8.65
Nasienie koniczyny białej, buszel	9.00
Nasienie trawy, tymotki buszel	1.55
Nasienie Kentucky Blue Grass, buszel	1.70
Nasienie murawy Orchard Grass	1.75
Nasienie Alfalfa, buszel	8.00
Nasienie Millet, buszel	1.25
Skóry bydlęce swieże, funt	13
Kury żywe, funt	14
Koguty żywe, funt	10
Indyki żywe, funt	20
Gęsi żywe, funt	11
Kaczki żywe, funt	16
Gołębie żywe, tuzin	1.15
Kury zabite, oprawione ft.	18
Indyki zabite, oprawione funt	27
Kaczki dzikie oprawione, sztuka od	$1.25 do $3.00
Bażanty oprawione sztuka od	$1.60
Mąka pszenna:	
Fancy Spring Minn., beczka	4.50
Fancy Winter Patent, beczka	4.25
Mąka żytnia	3.85
Mąka tatarczana, beczka	2.95
Kawa palona:	
Rio, funt	15
Santos, funt	25
Maracaibo, funt	16
Caracas, funt	21
Cukier, 100 funtów	$4.70 do 5.05
Ryż funt	7
Ryż japoński	5
Sól, beczka	1.10
Kiszona kapusta, beczka 40 galonów	8.00
Miód, funt do	18
Kartofle, buszel	70
Bataty (sweet potatoes) beczka	3.25
Cebula, buszel	65
Kapusta, główki, beczka z Florydy	2.50
Marchew, beczka	2.00
Ogórki, świeże z Kuby, tuzin	2.25
Rzepa, beczka	1.75
Ćwikła, beczka	2.50
Redyski tuzin	50
Szalotki tuzin	50
Masło, funt do gatunku od	15 do 30
Jaja, tuzin	15 do 18
Jabłka, beczka	$5.25 do 6.50
Bawełna na targu w New Yorku, 100 funtów	11.45

AGENCI WIELKOPOLANINA.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla "Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki; są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson st.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84 — 15 st., S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums Al., S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st., S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st., S. L.
J. Kopera, 1817 Fox alley, S. S.

MCKEESROCKS, PA.
T. Letky, box 1023

MCKEESROCKS, PA.
L. Poznanski, 721 Benwood ave.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzinski, box 967

CARNEGIE, PA.
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale

FORD CITY, PA.
F. Sporny, box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wisniewski, box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
A. Cabon, box 8

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

GLASSPORT, PA.
F. Królikowski.

DUQUESNE, PA.
W. Gaca, box 406.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, box 142.

CZESTOCHOWA, TEXAS.
A. Zajonc, Post Master.

DETROIT, MICH.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzezinski.

ISADORE, MICH.
J. Rosinski, Jr., Post Master.

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Fourth st.

RADOM, ILL.
J. Brzezinski.

PULASKI, WIS.
M. Witczak.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8341 Ontario ave.

NEW CASTLE, PA.
A. Laski, 514 Jefferson st.

LOCKHART, TEXAS.
T. Szalwinski, R. F. D. No. 21

EAST LAKE, MICH.
M. Graczyk.

ARGENTA, ARK.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

ALPENA, MICH.
M. Sigurski, 301 — 11 st.

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

WHEELING, W. VA.
J. Turczynski, 4412 Wetzel st.

SHAMOKIN, PA.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

NORTH BRADDOCK, PA.
V. Wisniewski.

NANTICOKE, PA.
F. J. Elbert, Market st.

LATROBE, PA.
P. Kendziora, box 890

MOUNTH CARMEL, PA.
R. W. Rosinski, 439 — 5 st.

UNITED, PA.
W. Olminski, box 35

VANDERGRIFT, PA.
H. Kaminski.

YORKTOWN, TEXAS.
A. J. Styra.

ASHTON, NEB.
T. Jamrog.

GAYLORD, MICH.
W. Mankowski.

BRENHAM, TEXAS.
J. Nowak.

SOUTH BEND, IND.
S. Bentkowski, 828 Webster st.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski, Post Master.

FALLS CITY, TEX.
J. W. załwinski.

MOUNTH CARMEL, PA.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

BROOKLYN, N. Y.
A. Grochowski, 213 Ludlow st.

NATRONA, PA.
J. Jasiecki, box 214

BAY CITY, MICH.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

MANITOWOC, WIS.
A. Zondała, 25 & Washington st.

HARTFORD, CONN.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

ST. HEDWIG, TEXAS.
A. Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
V. J. Pendracki.

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

Na lekcyi.

Nauczyciel na lekcyi historyi powszechnej:

— Ile ran otrzymał Cezar?

— Ośmdziesiąt cztery.

— Ależ tyle ran nie byłby wytrzymał.

— To też umarł.